Nr. 128 Łódź, Piątek 12 maja 1922 roku. Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Szczupaki i płotki.

W dyskusji ogólnej nad projektem ordynacji wyborczej występował poseł Lieberman przeciw polityce i geometrji wyborczej projektu komisyjnego, który najwidoczniej zmierza do zupełnego zgnębienia mniejszych stronnictw, przez tworzenie ogromnych okręgów wyborczych i znacznie zwiększony dzielnik wyborczy.

Polityka wielkich okręgów zagraża zupełnym zalewem miast przez ludność wiejską, tak, iż z wyjątkiem sześciu największych środowisk miejskich wszystkie inne miasta polskie będą bezwzględnie majoryzowane przez włościaństwo. Zwiększony dzielnik wyborczy utrudni lub zgoła uniemożliwi mniejszym stronnictwom zdobycie jakiegokolwiek mandatu. Jeżeli się przytem uwzględni, że korzyści z listy państwowej przypaść mogą tym stronnictwom, które przeprowadzą określoną ilość mandatów w głosowaniu okręgowem, to łatwo zrozumieć, że proponowana przez posła Buzka ordynacja wyborcza obliczona jest tylko dla wielkich stronnictw, rozporządzających znacznemi wpływami na rozległych obszarach przewidywanych okręgów.

Jedynym argumentem merytorycznym za taką geometrją wyborczą jest rzekoma troska o sprawne działanie przyszłego sejmu i ułatwiona możliwość wytworzenia większości, zdolnej do wyłonienia ze siebie rządu. Argumentacja zwolenników projektu komisyjnego da się streścić w następujący sposób: ponieważ dotychczasowy sejm rozbity był na kilkanaście partji politycznych, nie mogących się ze sobą porozumieć w sprawie gabinetu parlamentarnego, należy wymyśleć taką ordynację wyborczą, którąby za jednym zamachem eliminowała mniejsze stronnictwa z życia politycznego, a większym zapewniła taką konfigurację, którąby nie wykluczała objęcia władzy przez jedno lub najwyżej dwa stronnictwa.

Zamiar niewątpliwie chwalebny, ale humorystyczny w swej naiwności. Bo nie jest prawdą, aby przeszkodą wytworzenia większości sejmowej był nadmiar stronnictw politycznych. Jedyną i główną trudnością był brak politycznego i państwowego wyrobienia wśród większości posłów sejmowych, którzy w znakomitej swej liczbie nie odpowiadali wysokim zadaniom pracy ustawodawczej. Tylko w atmosferze wiecowego rozpolitykowania można było przez trzy lata z górą wyprawiać takie harce intryg, paszkwilów i napaści osobistych, w których zdobyła pierwszeństwo partja demokratyczno-narodowa. Tylko w atmosferze tępej zawiści o władzę i nienasyconych nigdy osobistych ambicji, mogły stronnictwa prawicy zdobywać negatywne sukcesy dezorganizowania każdorazowego rządu.

Gdyby w sejmie ustawodawczym zasiadało więcej ludzi politycznie wyrobionych, ludzi ze zdecydowaną inteligencją i samodzielnym światopoglądem — niewątpliwie udałoby się pomimo rozbieżnych interesów ekonomicznych i politycznych wytworzyć nawet w dzisiejszym sejmie poważną większość rządową. Klasycznym przykładem umiejętnej pracy sejmowej jest najmniejszy w sejmie klub pracy konstytucyjnej, który pomimo swych zachowawczych tendencji niejednokrotnie szedł po jednej linji z lewicą przeciw niedorzecznym i demagogicznym hasłom prawicowym. Ale też w klubie pracy konstytucyjnej każdy poseł wiedzą, umiejętnością i wyrobieniem starczył za całe stronnictwo.

Nie różnorodność partji ale... jednorodność niskiego poziomu intellektualnego przyczyniła się w znacznej mierze do bezprogramowości i bezpłodności pierwszego sejmu.

Projekt posła Buzka zmierza do uwiecznienia tego stanu. Na małe stronnictwa został wydany wyrok śmierci, cała inteligencja miejska, świat pracowników umysłowych zostaje dzięki wytworzonej sztucznie przewadze wsi oddany na łaskę elementów mniej kulturalnych. A po miastach dzięki zmniejszeniu ogólnej liczby posłów i zwiększeniu dzielnika do 28 tysięcy głosów mogą liczyć na zwycięstwo tylko partje o hasłach najbardziej demagogicznych i najpopularniejszych.

Szczupaki gotują się do pochłonięcia płotek. W rozczulającej tym razem harmonji głosuje Witos ze Skulskim, Dubanowicz z Bagińskim z „Wyzwolenia". Każdy już z góry dyskontuje swe zwycięstwo w wielkich okręgach wyborczych i mało troszczy się o słaby protest socjalistów, posłów N. P. R. i przedstawicieli stron. pracy konstytucyjnej. Najbardziej reakcyjne i najbardziej lewicowe stronnictwa maszerują razem. Narodowa demokracja, aby pognębić opozycję po miastach, lewica chłopska, aby osłabić Witosa, a wszyscy chłopi, aby ograniczyć wpływy miejskiej inteligencji. Inteligencja, która chce pracować politycznie, musi iść pod komendę „większości narodu".

Dlatego dyskusja nad ordynacją rozwija się harmonijnie przy opozycji lewicy miejskiej i przedstawicieli mniejszości narodowych.

Ale kto inny strzela, a kto inny kule nosi. Nic nie pomogą najlepsze i najchytrzej wykalkulowane ordynacje wyborcze. Dzisiejsze szczupaki jutro okazać się mogą płotkami. Takich przykładów w życiu parlamentarnem Europy spotykamy dużo. A reakcyjna ordynacja wyborcza może stać się jeszcze jednem zasadniczem hasłem agitacyjnem. Wyzyskują je nie do solidarnego wystąpienia w walce wyborczej.

Dowiemy się dopiero w przyszłym sejmie, gdzie były szczupaki, a gdzie płotki.

B.

Nafta i polityka.

Opinja amerykańska została zaalarmowana wieścią, iż Anglja poza rokowaniami na konferencji zawarła z sowietami układ, który nadaje jej prawie wyłączne prawo eksploatacji źródeł naftowych na Kaukazie.

Poza stosunkiem do konferencji genueńskiej, sprawa ta stanowi jeden z epizodów walki konkurencyjnej, toczącej się od dłuższego czasu pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonemi. Jedno i drugie państwo, reprezentowane przez olbrzymie syndykaty finansowe, usiłuje zagarnąć pod swą władzę jaknajwięcej źródeł naftowych. Anglja wcześniej od Ameryki wzięła się do rzeczy i zdołała znacznie prześcignąć na tem polu swą zaatlantycką siostrzycę. Nafta była głównym przedmiotem pożądliwości brytańskiej, gdy chodziło o tron Mezopotamji, o narzucenie krajowi „króla", który byłby posłusznem narzędziem Anglji. Już w sprawie Mezopotamji wynikł pomiędzy Londynem a Waszyngtonem spór, który dotąd nie został całkowicie rozwiązany. Gabinet waszyngtoński nie uznawał mandatu ligi narodów, a prócz tego kwestjonował prawo Anglji do monopolu naftowego w tym kraju. Obecnie przychodzi sprawa nafty kaukaskiej. Jak słychać, sekretarz stanu Hughes przygotowuje formalny protest, który ma być doręczony w Londynie po zebraniu stosownych danych i należytem zbadaniu sprawy przez agentów amerykańskich.

Nafta jest wogóle cennym produktem, którego ilość na kuli ziemskiej jest dość ograniczona. Atoli rzecz najważniejsza i dla charakterystyki obecnych stosunków międzynarodowych najciekawsza, że owe usilne zabiegi o naftę wypływają stąd, iż jest ona pierwszorzędnym materjałem wojennym. Flota wojenna Anglji już blisko od lat dziesięciu przestała używać węgla i przeszła na naftę, która o wiele lepiej się nadaje do tego użytku. Technika morska Stanów Zjednoczonych poszła po tej samej drodze. Bez nafty niema floty wojennej, niema potęgi morskiej. Rzecz aż nadto zrozumiała, dlaczego oba mocarstwowe kolosy, które mają największe floty, tak troszczą się o posiadanie dla nich opału. Zresztą i dla wojny lądowej, dla aeroplanów i samochodów jest niezbędna benzyna.

Wprawdzie pomiędzy Anglją a Ameryką panuje obecnie przyjaźń i od roku umilkły wszelkie pogłoski o ich antagonizmie, o możliwem zerwaniu. To prawda, lecz współczesny świat kapitalistyczny jest już tak urządzony, że każde państwo nawet w przyjacielu, nawet w sojuszniku podejrzewa jutrzejszego wroga i szuka zabezpieczenia na wszelki przypadek. Anglja zgodziła się w Waszyngtonie, że flota jej nie będzie większa od amerykańskiej. Lecz jeżeli zagarnie władzę nad źródłami naftowemi, to zyska de facto przewagę decydującą, bo pozbawi flotę przeciwną siły motorycznej. Oczywiście o względach militarnych nie było i niema mowy w odnośnych notach — tam nafta uchodzi tylko za niewinny materjał do domowego i przemysłowego użytku.

Vigil.

Obrady sejmu.

Wrażenia ogólne.

(Telef. od nasz. koresp.)

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu zajęto się uporządkowaniem rachuby czasu w Polsce i teraz już ostatecznie w nocy z 31 maja na 1 czerwca zegary w Polsce będą cofnięte o godzinę i zostanie wprowadzony czas środkowo-europejski. Jedynym opozycjonistą pod tym względem był ks. Lutosławski, który ma dziwne ciążenie do czasu wschodniego.

Następnie izba uporządkowała swoje prace budżetowe uchwalając jednomyślnie wniosek posła Daszyńskiego, którego mocą od 1-go lipca budżet wejdzie na plenum bez względu na stan prac komisji. W ten sposób zaczynamy się istotnie zbliżać do zamknięcia sesji sejmu ustawodawczego i wyznaczenia wyborów.

St. Gr.

Przebieg posiedzenia.

WARSZAWA, 11 maja. (Pat). Na początku wczorajszego posiedzenia sejmu marszałek podał do wiadomości wyrok sądu honorowego w sprawie, wszczętej przez pos. Osieckiego przeciw pos. Stapińskiemu. Sąd honorowy orzekł, że zarzut, oczyniony przez pos. Stapińskiego przeciwko pos. Osieckiemu na posiedzeniu sejmu dnia 24 lutego 1920 r. okazał się zupełnie bezpodstawnym.

Pos. Opala, w imieniu komisji komunikacyjnej i administracyjnej, zdał sprawozdanie w przedmiocie wprowadzenia rachuby czasu podług południka środkowo-europejskiego, uzasadniając to względami konieczności ustanowienia jednolitego ruchu kolejowego. Ustawa ta została przyjęta w drugiem i trzeciem czytaniu, wraz z rezolucjami pos. Opali, iż czas urzędowania od 1 czerwca wprowadza się od godz. 8 rano.

Imieniem komisji przemysłowo-handlowej pos. Diamand referował projekt zakazu spalania ropy naftowej. Sprawozdawca wskazywał na zmniejszenie się produkcji ropy w Polsce, a wzmożenie się produkcji światowej i wykazał, na podstawie danych statystycznych, że kopalnie spalają miesięcznie 5.260.000 kilogr. ropy, co równa się produkcji kilku powiatów. Aby temu położyć kres mówca wnosi projekt bardzo ostrej ustawy o zakazie spalania ropy, którego komisja nie zaaprobowała, przyjmując natomiast rezolucję posła Dymowskiego, wzywającą rząd, aby do 30 dni wniósł swój projekt o zakazie spalania ropy.

Po załatwieniu kilku wniosków mniejszej wagi sejm przystąpił do głosowania nad wnioskiem pos. Daszyńskiego, który głosił:

„Sejm poleca komisji skarbowo-budżetowej, aby przedłożyła budżet min. spr. wewnętrznych do 15 czerwca br. W razie nie wykonania tego polecenia marszałek postawi sprawę budżetu na porządku dziennym, bezwzględnie dnia 11 lipca rb.".

Do tej rezolucji pos. Głąbiński dodał, aby głosowanie odbyło się nie 11-go, a 1-go lipca. Po wyrażeniu na to zgody izba wniosek wraz z rezolucją przyjęła.

Następnie przystąpiono do obrad nad ordynacją wyborczą, podczas których Zw. L. N. zgłosił poprawkę, że członkiem komisji może być tylko osoba, umiejąca czytać i pisać po polsku, którą to poprawkę motywował pos. Lutosławski.

Posłowie Niedziałkowski i Mickiewicz oświadczali się za utrzymaniem brzmienia uchwały sejmowej, twierdząc, że wielu polaków nie włada jeszcze językiem polskim w piśmie i słowie, a głównie znaczna część ludności polskiej na kresach wschodnich nie zna dobrze języka polskiego. Do tego artykułu zgłosiło „Wyzwolenie" poprawkę, ażeby duchowieństwo wszelkich wyznań i funkcjonarjusze państwowi nie mogli być członkami komisji wyborczych. Uzasadniał tę poprawkę pos. Bagieński, twierdząc, że ksiądz jest jedyną osobą, wobec której prawo jest iluzoryczne.

Ks. Łutosławski widzi w argumentach pos. Bagieńskiego chęć zohydzenia duchowieństwa, tak jak się zohydza policję.

Sprawozdawca, pos. Grzędzielski w wywodzie końcowym do rozdziału 5 wypowiedział się przeciwko poprawkom, zmierzającym do skrócenia terminu w kalendarzu wyborczym, motywując to niewyrobieniem społeczeństwa i władz administracyjnych i przeciwko poprawce Z. L. N., jakoteż przeciwko poprawce pos. Bagieńskiego. Co do innych poprawek pozostawia izbie rozstrzygnięcie.

W dalszej dyskusji załatwiono rozdziały 6, 7 i 8, traktujące o publicznych ogłoszeniach w gminach, spisach wyborców i list kandydatów, ogółem do paragrafu 61 włącznie.

Na tem posiedzenie skończono.

Targi o eksploatację Rosji.

Treść odpowiedzi sowieckiej.

GENEWA, 11 maja. — W sprawie odpowiedzi rosyjskiej, która podlega obecnie rewizji twierdzą, że delegacja sowiecka notę swą sporządziła według instrukcji moskiewskich, które nadeszły późnym wieczorem. Podnoszą to, że

delegacja sowiecka zmieniła formę art. 7,

aby uniknąć bezpośredniego zerwania konferencji. Odpowiedź rosyjska podkreśla z naciskiem, że pragnie uniknąć zerwania konferencji, jednakże nota ta nie będzie ani wyłącznie twierdząca, ani wyłącznie odporna.

Delegacja sowiecka zaproponowała pomoc finansową dla odbudowy Rosji w pewnych potrzebnych rozmiarach, co zostało odrzucone.

Z tego powodu nota zostanie utrzymana w ostrzejszym tonie. Delegacja rządu sowieckiego domaga się wymienienia sumy, jaką konsorcjum zamierza oddać do dyspozycji dla odbudowy Rosji.

W odpowiedzi na memorjał podkomisji delegacja sowiecka stwierdza, że

passus pierwszy tego memorandum jest dla Rosji nie do przyjęcia,

gdyż Rosja zawarła ugodę z rządem angielskim, która wkłada na nią pewne zobowiązania.

I tak

Rosja nie może zobowiązać się do ścisłej neutralności na wypadek wojny grecko-tureckiej.

Dalej

odrzuca delegacja sowiecka punkt 13 o zwrocie mienia Rumunji.

Przeciw uznaniu długów przedwojennych rząd sowiecki protestować nie będzie.

Co się tyczy własności prywatnej, **rząd rosyjski obstawać będzie przy przeprowadzeniu zasad gospodarczych, opierających się na upaństwowieniu własności.**

Obywatele państw obcych otrzymają odszkodowanie przez udzielenie im prawa eksploatacji swych dawnych własności. Zwrot własności jednakże jest niemożliwy.

Do noty właściwej

dołączone zostanie jeszcze obszerne pismo,

w którem podkreślone zostaną szkody, wynikłe w Rosji z powodu polityki interwencji mocarstw. Ogólna suma żądań rosyjskich wynosić będzie 33 miljardy rubli w złocie.

Eksploatacja rosyjskiej nafty.

GENUA, 11 kwietnia. (Pat). Z kół włoskich słychać, że rokowania w sprawie udziału Włoch w eksploatacji rosyjskich źródeł naftowych toczą się na tej podstawie, że **Włochy mają mieć zapewniony procentowy udział w eksploatacji,** a mówią o 15 proc. w Baku na warunkach, które będą bliżej ustalone.

Do Genui przybyli liczni eksperci naftowi. Podobnież w niedługim czasie zjawią się na konferencji przedstawiciele interesów naftowych Anglji, Holandji i Rosji. Mówią też o zamierzonem oddaniu całego dystryktu północnego Royal Duc Companie — z zastrzeżeniem 20 proc. produkcji dla rynku rosyjskiego. — W związku z tem, **podnoszone są przeciwko Lloyd George'owi zarzuty krytyki w prasie francuskiej,** która podaje, że w swoim czasie został zawarty układ, według którego Petroleum Companie w Rotterdamie, będącego filją wspomnianego tow., zakupiło wszystkie akcje kaukaskiego tow. naftowego, znajdujące się w rękach finansistów Malczewa, Lianowa i Piotojewa. Cena kupna została ustalona na 11042000 funtów szt. Z sumy tej tylko część, a mianowicie 345.000 funtów miało być zapłaconych zaraz, a reszta w ciągu 8 miesięcy. Według dalszych informacji prasy francuskiej, umowa powyższa zawiera też postanowienia na wypadek gdyby nabywcy z jakiegokolwiek powodu nie mogli dopełnić swoich zobowiązań, a mianowicie ustalono udział produkcji, który w tym wypadku przypadłby tow., wreszcie prasa francuska twierdzi, że obecnie Royal Duc Companie ma zająć główne miejsce w eksploatacji nafty kaukaskiej nie troszcząc się bynajmniej o dawnych właścicieli akcji z czasów poprzednich rządów rosyjskich.

Porozumienie Anglji i Ameryki.

LONDYN, 11 maja. Wczoraj po południu oznajmiono w kołach rządowych, że

Anglja porozumiała się z Ameryką w sprawie rosyjskiej,

głównie co do koncesji naftowych. Rząd angielski udzielać będzie Ameryce informacji i dbać będzie o interesy amerykańskie, Specjalna ugoda między Anglją a Ameryką zawarta została w sprawie praw przedwojennych „Standard Oil Company" do palestyńskich źródeł naftowych. Jeżeli dojdzie do nieporozumienia między Rosją a Ameryką w sprawie udzielenia amerykańskiemu kapitałowi w Rosji gwarancji, wówczas

Ameryka i Anglja działać będą wspólnie.

LIEFIELD, 11 maja. (Pat). Radjo.—Pisma angielskie donoszą, że opracowany jest traktat między Anglją a St. Zjednoczonymi, według którego

St. Zjednoczone uznają protektorat Anglji w Palestynie wzamian za otrzymanie dostępu do Palestyny dla amerykańskiego handlu i przemysłu

na zasadach obowiązujących Anglję, przytem Anglja obejmuje w Palestynie opiekę nad obywatelami amerykańskimi.

Prace podkomisji ekonomicznej na konferencji genueńskiej.

GENUA, 11 maja (Pat). Wiceminister Strasburger w wywiadzie z korespondentem Pata udzielił następujących informacji o przebiegu prac podkomisji ekonomicznej. Uchwały podkomisji ekonomicznej nie mają form decyzji, lecz jedynie zaleceń. Konferencja genueńska zaleca państwom skasowanie systemu prohibicyjnego w reglamentacji wywozu i wwozu i wypowiada się przeciwko różnicom w traktowaniu poszczególnych państw. Zaznaczyć należy, że Niemcy wypowiedziały się przeciwko różniczkowaniu poszczególnych państw i zapewniły ze swej strony zniesienie wszelkich zakazów wwozu i wywozu. Z takiego stanowiska Niemiec wypadałoby zaprzestanie bojkotu ekonomicznego.

Ożywiona dyskusja toczyła się dookoła sprawy klauzuli największego uprzywiljowania, ogólnie uznanej za konieczność we wszystkich traktatach. Narazie jednak dla niektórych państw zastosowanie jej uznano za przedwczesne.

Kierunek wolnego handlu reprezentowała Anglja, Japonja, Holandja i Włochy, za utrzymaniem reglamentacji wypowiedziała się Szwajcarja, Czechy, Rumunja i Serbja. Na podstawie ogólnych wyników narad można stwierdzić dążenie do powrotu do stanu przedwojennego w stosunkach ekonomicznych.

Szczegóły plenarnego posiedzenia.

GENUA, 11-go maja (Pat). — O szczegółach onegdajszego posiedzenia korespondent Pata dowiaduje się, co następuje: Po przemówieniu de Facty, który podkreślił zasadniczą potrzebę uprzedniego przedyskutowania tych spraw podkomisji pylitycznej, postanowiono obie te sprawy przedłożyć podkomisji, która sama zdecyduje w jakich granicach, w jakiej formie ma się niemi zająć. W dalszym przebiegu posiedzenia postanowiono odrzucić memorjał Gruzji, Armenji i Aserbejdżanu. Rozważano również memorjał delegacji węgierskiej w sprawie mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji.

Barthou wskazał na to, że kwestje te podlegają kompetencji ligi narodów. Postanowiono jednak, aby podkomisja polityczna memorjałem węgierskim się zajęła.

Zaproponowano powołanie w tym celu specjalnej podkomisji, do której weszliby przedstawiciele państw sukcesyjnych. Na skutek energicznej interwencji Barthou, wyłączono z pod obrad memorjał w sprawie zagłębia Saary, który na wniosek Barthou nie został włączony nawet do archiwum konferencji, co zaproponowała delegacja włoska. Dalej rozważano notę republikańskiego rządu ukraińskiego, protestującą przeciw uczestnictwu delegacji Ukrainy sowieckiej w konferencji. Notę tą postanowiono odrzucić, motywując decyzje tem, że konferencja w sprawie tej jest niekompetentną. Postanowiono również nie przedkładać podkomisji politycznej żądania rządu angorskiego. — Zdecydowano, że podkomisja polityczna zajmie się punktami memorjału bułgarskiego dotyczącemi dostępu Bułgarji do morza Egiejskiego oraz ochrony mniejszości bułgarskiej w Grecji, Jugosławji i Rumunji. Lloyd George zaproponował, aby podkomisja polityczna wysłuchała również Stambolińskiego, przyczem wspomniał o jego stanowisku w czasie wojny, ze względu na które Stamboliński zasługuje na poparcie. Żądania Bułgarji przyznania jej kredytu zostały uznane za niewchodzące w zakres kompetencji konferencji. Wykluczone zostały te punkty memorjału bułgarskiego, które dotyczą kwestji odszkodowań bułgarskich oraz kwestji pożyczki międzynarodowej dla Bułgarji. Wreszcie przedstawiciele mocarstw przystąpili do rozważania ostatniego listu papieża, przyczem Lloyd George podkreśla, że nikt nie jest gorętszym zwolennikiem wolności religji, niż on. Wskazuje na praktyczne trudności podjęcia proponowanej akcji, w myśl dezyderatów papieża i zaproponował, aby ograniczono się do przeczytania listu papieskiego w podkomisji politycznej i przyjęcia go do wiadomości. W dłuższej dyskusji gorąco popierał list papieski delegat Belgji Jaspar, domagając się przedyskutowania w podkomisji możliwości przedsięwzięcia odpowiedniej akcji. List papieski postanowiono przedłożyć podkomisji, poczem posiedzenie zamknięto.

Nieufność Ameryki.

BERLIN, 11 maja. (A. W.).—„Chicago Tribune" podaje, że na wczorajszem posiedzeniu gabinetu amerykańskiego wyrażono przekonanie, że konferencji genueńskiej grozi niebezpieczeństwo zupełnej bezcelowości i fiaska. Dowodziłoby to słuszności stanowiska Ameryki w stosunku do konferencji. Gdyby konferencja zakończyła się niepomyślnie, wówczas Stany Zjednoczone na własną rękę podejmą akcję w sprawie rosyjskiej oraz w dziedzinie przywrócenia normalnych stosunków w życiu gospod. całej Europy.

Walka o odszkodowania.

BORDEAUX, 11-go maja. (A. W.). Prasa francuska, omawiając ostatnią notę niemiecką, doręczoną komisji reparacyjnej, stwierdza, że chociaż zredagowana jest ona w sposób bardzo uprzejmy i pojednawczy, jednakże nie może zadowolnić Francji. Według „Matin'a" odpowiedź komisji reparacyjnej zawierać będzie żądanie, aby Niemcy przedłożyły jasny i wyraźny plan jeszcze przed 31 maja.

Sprawy polskie w Genui.

Relacja posła Zaleskiego w komisji sejmowej.

Wczoraj, od g. 10 rano do g. 1 po poł. obradowała w Warszawie komisja spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła Stan. Grabskiego. W obradach brał udział prezes ministrów Ponikowski, oraz przybyli z Genui: poseł przy kwirynale, p. August Zaleski i kierownik biura prac przygotowawczych na konferencję genueńską, p. Antoni Wieniawski.

Zapowiedziany referat p. Aug. Zaleskiego ściągnął niezwykle liczny komplet członków komisji.

P. Zaleski przedstawił obraz konferencji do chwili, gdy opuścił Genuę, t. j. do soboty. W dniu tym groziło rozbicie całej konferencji z powodu różnicy, jaka wynikła między całą komisją polityczną z jednej strony, a Francją i Belgją z drugiej strony. Różnica ta polegała na tem, że Belgja chciała, aby w warunkach stawianych sowietom pomieszczono ustęp, nie dający sowietom prawa zastąpienia restytucji dóbr prywatnych przez odszkodowania. *Możność dojścia do porozumienia nie była* wyłączona.

Charakteryzując stanowisko delegacji polskiej, p. Zaleski podniósł, że działała ona we wszystkich sprawach w ścisłem porozumieniu i harmonji z delegacją francuską, w przekonaniu, że przestrzeganie wszystkich względów sojuszu i zobowiązań doprowadzi do tego, iż sojusz nasz z Francją wyjdzie z konferencji mocniejszy, niż kiedykolwiek. Mając na oku konieczność utrzymania solidarności państw sprzymierzonych, starała się delegacja nasza utrzymać także jaknajlepsze stosunki z Anglją i stwierdzić można, że Polska uzyskała obecnie zaufanie dyplomacji angielskiej i nawiązała z nią nietylko poprawne, ale nawet przyjacielskie stosunki. Jeśli weźmiemy przytem pod uwagę nasz stosunek do małej ententy i państw bałtyckich, stwierdzić możemy, że Polska zajęła jeśli nie przodujące, to jednak takie stanowisko, z którem wszyscy liczyć się muszą. Mówiąc o dzisiejszych telegramach, donoszących o poruszeniu w Genui sprawy Małopolski wschodniej i ziemi wileńskiej twierdzi p. Zaleski, że w chwili jego wyjazdu nie było o tem mowy. Delegacja polska spodziewała się, że sprawy te mogą być poruszone i miała odeprzeć ten zamach, a to na zasadzie, że konferencja nie jest forum, na którem można sprawy granic poruszać. Sprawa granic wschodnich była przez rząd poruszana na podstawie 84 artykułu traktatu wersalskiego u państw głównych i sprzymierzonych, ale poza konferencją, w tej sprawie bowiem delegacja stoi na stanowisku, że nie należy ona do kompetencji konferencji genueńskiej.

Prezes ministrów, p. Ponikowski oświadczył, że **rząd nie otrzymał żadnych wiadomości urzędowych o poruszeniu na konferencji spraw Małopolski wschodniej i ziemi wileńskiej,** jest jednak pewne, że delegacja polska **stanowczo przeciwstawi się dyskusji nad tą sprawą.**

Następnie przemawiał p. Antoni Wieniawski, który przedstawiwszy wyczerpująco przebieg obrad nad sprawami finansowemi i ekonomicznemi na konferencji genueńskiej, podniósł, że usunięte one były na plan drugi przez zagadnienia polityczne i zeszły do roli dekoracji istoty politycznej konferencji.

W dyskusji, mówcy interesowali się przedewszystkiem wysunięciem na forum konferencji sprawy wileńskiej i sprawy Małopolski wschodniej, które — według jednomyślnej opinji i komisji sejmowej i rządu — nie należą do kompetencji konferencji genueńskiej.

Zaznaczył się również zgodny pogląd, że sprawa granic wschodnich Polski jest już ustalona przez traktaty z sąsiadami i że teraz może być już tylko mowa o formalnem usankcjonowaniu granic przez państwa, powołane do tego traktatem wersalskim.

Łączenie zaś tej sprawy z kwestją urządzenia ziemi Wileńskiej i Małopolski wschodniej **byłoby niedopuszczalnem na terenie międzynarodowym mieszaniem się do wewnętrznych stosunków Polski**

Pretensje kresowców.

GENUA, 11 maja. W pewnych kołach sądzą, **że taktyka** Lloyd George'a w sprawie Galicji Ws. i Litwy jest może obliczoną na usunięcie kwestji terytorjalnych z bezpośredniej dyskusji nad nimi z sowietami.

GENUA, 11-go maja. Protest Petlury przeciw reprezentowaniu Ukrainy na konferencji przez sowiety został odrzucony.

GENUA, 11 maja. W związku z przekazaniem na naleganie Lloyd George'a sprawy Galicji Wschodniej i Litwy subkomisji politycznej mówią tutaj, że Polska nie dopuści do tego, by subkomisja ta uznała się za kompetentną do przesłuchiwania szowinistów litewskich i ruskich i do podejmowania uchwał politycznych, ciążących w nieobliczalne następstwa.

Wyjazd delegatów polskich.

GENUA, 11-go kwietnia (Pat). Dziś opuściła Genuę większość delegacji polskiej. Wyjechali mianowicie pp.: Jodko, Knole i Huzarski. Personel kancelaryjny wyjeżdża dzisiaj wieczorem. W Genui pozostali: min. Skirmunt, Narutowicz, wraz ze swoimi sekretarzami i min. Strasburger i pp. Kacperski i Mikulski.

Spisek bolszewicki we Francji.

Mieli wziąć w nim udział marynarze francuscy.

PARYŻ, 11 maja. — (Telegram własny „Głosu Polskiego"). W różnych częściach Francji dokonano licznych aresztowań szpiegów bolszewickich, którzy starali się wydobyć cenne plany z francuskich arsenałów, portów i fabryk broni. Podczas rewizji znaleziono różne notatki o stanie francuskiej marynarki wojennej. Aresztowani zamieszkiwali głównie w Brest, Lorient, Tuluzie, oraz w okolicach Paryża. Władze wpadły na ślad bolszewickiej agitacji śród marynarzy francuskich, których nawoływano do buntu, mającego wybuchnąć w początkach lipca. Czyniono przygotowania do proklamowania przy pomocy marynarzy francuskich ustroju bolszewickiego we Francji.

Przeciwko napadom band sowieckich na Białorusi.

Nota przedstawiciela rządu polskiego w Moskwie.

WARSZAWA, 11 kwietnia (Pat). Charge d'affaires Rzplitej Polskiej w Moskwie złożył 11 b. m. z polecenia rządu następującą notę w komisarjacie dla spr. zagr.

Rząd polski posiada cały szereg dowodów, stwierdzających prawdziwość wiadomości o zorganizowaniu na terenie Białorusi sowieckiej band zbrojnych i o przygotowanych przez te bandy napadach na miejsca nadgraniczne. Tworzeniem tych band zajmuje się organizacja, występująca pod fikcyjną nazwą „Związku samoobrony włościańskiej". Związek ten wydał w marcu r. b. odezwę, nawołującą do mordów, grabieży, pożogi i t. p. gwałtów względem obywateli polskich i ich siedzib, położonych w pobliżu granicy sowieckiej. Odezwa ta; szeroko rozpowszechniona wśród ludności pogranicznej na terytorjum sowieckiem, a nawet rozrzucona na terenie polskim, znana jest dobrze rządowi sowieckiemu, chociażby z pisma „Izwiestja", które pomieściły odezwę tę w dniu 20 marca r. b. Wspomniana agitacja nie poprzestała na agitacji przeciwko Polsce, lecz gotuje się do wystąpień czynnych, które w dniu 30 kwietnia zapoczątkowane zostały napadem na dwór „Łukaniec" w pow. wileńskim. Przeprowadzone na miejscu dochodzenia stwierdziły, że w napadzie brał udział komisarz sowiecki.

Działalność tak zwanego „Zw. samoobrony włościańskiej" właśnie sowieckie nietylko tolerują, lecz i popierają, czego wystarczającym dowodem jest zamieszczenie wspomnianej odezwy w „Izwiestjach". Niemniej też powtarzające się wypadki prowokacyjnego przekroczenia granicy polskiej przez oddziały sowieckie, oraz gwałty na polskim terytorjum stanowią jawne i niewątpliwe pogwałcenie przez rząd sowiecki zobowiązań, wynikających z art. 5 traktatu. Rząd polski kategorycznie protestuje przeciwko, wynikającym z powyższej akcji naruszeniom przez rząd sowietów art. 5 traktatu ryskiego, oraz oświadcza, że czyni rząd sowiecki odpowiedzialnym za wszelkie gwałty dokonane na osobach obywateli polskich i za szkody wyrządzone ich mieniu przez stworzenie na terytorjum nadgranicznem z udziałem i poparciem władz sowieckich band, których uczestnicy w razie jakiegokolwiek pogwałcenia z ich strony będą przez władze polskie z całą surowością ścigane. Tem mniej rząd polski musi domagać się od rządu sowieckiego podjęcia odpowiednich kroków i zarządzeń, celem zlikwidowania pomienionej organizacji, oraz ukrócenia wszelkich agitacji antypolskich, jako naruszających przyjęte traktatem zobowiązania.

O przejęcie władzy na Śląsku.

BERLIN. 11 maja. (AW). — W piątek ma się odbyć druga narada pełnomocników polskiego i niemieckiego w sprawie przejęcia władzy na Górnym Śląsku. Obydwaj delegaci na tem posiedzeniu mają przedstawić stanowisko swoich rządów w sprawie projektu przejęcia władzy, doręczonego przez generała Le Ronda. Dotychczas odbyły się bezpośrednie rokowania polsko-niemieckie w sprawie kolejowej, pocztowej i kopalnianej, co do których zapadło już porozumienie. Prasa niemiecka wyraża przekonanie, że faktyczne przejęcie władzy na Górnym Śląsku, które będzie odbywać się w ciągu 14 dni i ostatecznie zlikwiduje sprawę górnośląską, nastąpi w czerwcu albo w lipcu.

KATOWICE, 11 maja. (AW). „Katowitzer Zeitung" donosi, że komisja rozgraniczająca, której siedziba znajduje się we Wrocławiu, przedłuży swoje prace do jesieni rb. Dziennik skarży się na to, że komisja międzysojusznicza w Opolu i rada ambasadorów w Paryżu starają się przyśpieszyć prace komisji rozgraniczającej. Przyśpieszenie prac komisji delimitacyjnej, według „Kat. Ztg." jest sprzeczne z interesami Niemiec, gdyż podczas rokowań w Katowicach uczyniono Niemcom wiele krzywd przez zbytni pośpiech. Z artykułu tego widać, że „Kat. Zeit.", jak zresztą cała prasa niemiecka, chciałaby odwlec chwilę objęcia władzy przez Polskę na Górnym Śląsku. Jednem z dążeń polityki niemieckiej jest właśnie przewlekanie obrad i dlatego powyższy dziennik z zadowoleniem podkreśla wiadomość o przedłużeniu komisji rozgraniczającej.

Układ polsko-niemiecki.

Podpisanie jego nastąpi 15-go maja.

WIEDEN, 11 maja (Pat) „Neue Freie Presse" donosi z Genewy: Podpisanie układu polsko-niemieckiego nastąpi 15 maja i następnie zostanie ogłoszone publicznie na posiedzeniu komisji polsko-niemieckiej, przy udziale członków rady ligi narodów. Prezydent Calonder otworzy posiedzenie przemówieniem, na które odpowiedzą min. Olszowski i Schiffer. Prawdopodobnie wygłosi również przemówienie prezydent ligi narodów na temat zawarcia traktatu.

Amunicja dla Polski.

GDAŃSK, 11 maja. (AW). — Gdańskie pisma niemieckie donoszą, że z Antwerpji płynie do Gdańska statek z ładunkiem 20 tysięcy kilogramów prochu dla Polski. Proch ten ma być wyładowanym w porcie gdańskim. Przy tej sposobności niemiecka prasa gdańska podnosi alarm przeciw wyładowaniu prochu dla Polski w Gdańsku.

„Józef Piłsudski" na licytacji.

GDAŃSK. 11 maja (Tel. wł. „Gł. Polskiego"). Przed sądem w Kilonji odbyła się wczoraj licytacja parowca polskiego „Józef Piłsudski". Parowiec ten został sprzedany za 23.000,200 marek niemieckich.

Pipp o warszawskiej ugodzie.

HELSINGFORS 11 maja (Polp.) Estoński prezydent ministrów Pipp, który przyjechał do Helsingforsu, w wywiadzie z przedstawicielami prasy oświadczył, iż dziwi go krytykowanie przez pewne polityczne koła fińskie ugody warszawskiej. Zdaniem Pippa leży w interesach wzmocnienia gospodarczej sytuacji ościennych państw urzeczywistnienie ogólnej politycznej linji.

Powrót archiwów do Wilna.

WILNO, 11 maja (A. W.) — W tych dniach powraca do Wilna część archiwów państwowych wileńskich, które były wywiezione w swoim czasie przed najazdem bolszewickim.

Strejk aptekarzy w Galicji Wschod.

LWÓW, 11 maja (A. W.).— W całej Galicji Wschodniej wybuchł strejk aptekarzy.

Z Rosji.

Oddanie Tichona pod sąd.

MOSKWA, 11 maja (AW) Trybunał rewolucyjny w Moskwie, rozważający sprawę szeregu osób świeckich i duchownych, oskarżający o podburzanie ludności przeciwko władzy sowieckiej w związku z rekwizycją kosztowności cerkiewnych, postanowił oddać pod sąd patrjarchę Tichona i arcybiskupa Nikanora pod zarzutem inspirowania oporu.

Konfiskata kosztowności kościelnych w Rosji.

BERLIN, 11 maja. (Telegr. wł. „Głosu Polskiego"). Dnia 2 b. m. rozpoczęła się w Rosji konfiskata mienia kościelnego. Rząd sowiecki pomimo protestów duchowieństwa i ludności, wbrew traktatowi ryskiemu, zabiera kosztowności ze świątyń katolickich. Ludność zaproponowała złożenie zamiast kosztowności określonej sumy w gotówce, rząd sowiecki jednak na to się nie zgodził i w tych dniach ograbiono doszczętnie sześć kościołów w Mińsku.

Wiedeńska międzynarodówka w obronie eserów.

WIEDEN, 11 maja. (Telegr. wł. „Głosu Polskiego"). Pan Fryderyk Adler, prezes drugiej i pół międzynarodówki otrzymał zawiadomienie od komisarjatu sprawiedliwości w Moskwie, że rząd sowiecki zgadza się na dopuszczenie przedstawicieli drugiej i pół międzynarodówki w charakterze obrońców w procesie eserów, który rozpoczyna się 23 b. m. w Moskwie. W charakterze tych obrońców między innymi wystąpią: Vanderwelde, Modiliani, Teodor Liebknecht i inni.

100.000 rubli za dziennik.

HELSINGFORS, 11 maja. (Polpress). Od 10 maja dzienniki w Petrogradzie kosztują po 100 tys. rubli za numer.

Zabójcy hr. Mirbacha.

RYGA. 11 maja. (Telegram wł. „Głosu Polskiego"). Z Moskwy donoszą, że trzej social-rewolucjoniści, którzy podejrzani są o zabójstwo b. niemieckiego posła w Moskwie, hr. Mirbacha, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Prasa tutejsza przypuszcza, że jest to wynik jakiejś tajnej umowy pomiędzy Niemcami a Rosją sowiecką.

W Gruzji trwa wojna.

PARYŻ, 11 kwietnia (Pat). Prezydent rządu narodowego Gruzji oświadczył przedstawicielowi „Tempsa", że twierdzenia Cziczerina, jakoby kroki nieprzyjacielskie w Gruzji zostały przerwane są nieprawdziwe. Sytuacja w Gruzji pogarsza się z każdym dniem. Rząd Gruzji zwraca się do całego świata o interwencję w tej sprawie.

Gdańsk—Petersburg.

GDANSK, 11-go maja. (A. W.). Z udziałem polskiego towarzystwa żeglugi „Sarmacja" organizuje się stała linję żeglugi pomiędzy Gdańskiem a Petersburgiem dla przewożenia towarów i ładunków. Pierwszy parowiec wypłynął już z Gdańska do Petersburga dnia 9 b. m. Pierwszy okręt z Petersburga do Gdańska wypłynąć ma dnia 15-go b. m.

Umowa niemiecko-ukraińska.

CHARKOW, 11 maja. (Polpr.). W Berlinie została podpisana przez ministra spraw zagranicznych z jednej strony i przez przedstawiciela ukraińskiej sowieckiej republiki w Niemczech, Nowakowskiego, z drugiej umowa o nawiązaniu normalnych handlowych i dyplomatycznych stosunków pomiędzy obydwoma państwami. Przedstawicielem Niemiec na Ukrainie został mianowany p. Hey, który w tych dniach ma przyjechać do Charkowa.

Żebracze tournée Heleny Odilon.

—o—

Jedna z najpiękniejszych i najświetniejszych artystek świata, popularna w Wiedniu Helena Odilon, znana i polskiej publiczności z krótkiego i niefortunnego małżeństwa z hypnotyzerem i „różdżkarzem" Radwanem, znalazła się z powodu wypadków wojennych i jednostronnego paraliżu w skrajnej nędzy.

Znalazła ona schronienie w Salzburgu, w domu starców, gdy jednak stan jej zdrowia polepszył się o tyle, że odzyskała do pewnego stopnia swobodę ruchów, powzięła oryginalną myśl odwołania się do pamięci i litości wiedeńczyków, których była ulubienicą, i urządzenia w wiedeńskich kabaretach i barach „żebraczego tournée".

Przed kilku dniami rozpoczęła tę upokarzającą i bądź co bądź pozbawioną godności imprezę występem w nowym Bristolu.

W przepełnionej strojnymi ludźmi sali, gdzie jazzband huczał swe tańce frywolne, odezwała się nagle hałaśliwa pobudka, jakiś ad hoc wybrany conferencier wypowiedział parę słów i ukazała się Helena Odilon. Twarz jej, mimo śladów choroby i starości zawsze jeszcze urocza, okolona siwemi włosami, sparaliżowana powieka kokieteryjnie przykryta spadającą kryzą kapelusza. Z prawdziwem wzruszeniem przyjmuje olbrzymi kosz z kwiatami, ofiarowany jej przez jednego z wielkich przemysłowców, który nie omieszkał wśród kwiatów umieścić praktyczniejszy dar.

Oparta o ramię swej przyjaciółki, aktorki filmowej, nieszczęsna artystka szła od stołu do stołu, ciągnąc za sobą sparaliżowaną nogę i nie mówiąc słowa, ofiarowywała swoją fotografję.

Jak smutne „memento" szła między tymi weselącymi się ludźmi, z których niejeden znał ją w całym blasku jej przeszłości i składał może u stóp jej oznaki swego uwielbienia, a dziś z gestem zawstydzenia sięgał do portfelu i wsuwał banknot do kosza. Kilka dawnych towarzyszek i koleżanek, artystek, ze łzami w oczach obejmowały ją za szyję i całowały; ale i z obcych zupełnie ludzi, którzy może nigdy o niej nie słyszeli, nikt nie mógł oprzeć się wzruszeniu, nikt nie odmówił ofiary. Tak więc pierwszy występ w tej smutnej roli uwieńczony był powodzeniem.

W najbliższych dniach powtórzy swój „ostatni występ gościnny" w salach: Grand Hotelu, Imperialu, Parisien i Tabarin, wszędzie tam, gdzie tysiączki „nie grają roli". Może uzyskana suma umożliwi jej zapłacenie stałego miejsca w salzburskim domu starców, — dalej ambicja artystki dziś nie sięga — i nie będzie zmuszoną po raz drugi przypomnieć publiczności, jak współcześni dbają o zabezpieczenie artystów, którzy przez długie lata przysparzali im najszlachetniejszych rozkoszy.

Warszawskie listy teatralne.

Teatr Rozmaitości: „Igranie z ogniem", sztuka w 3 aktach Bogdana Katerwy.

Z niedawno ogłoszonego komunikatu generalnej dyrekcji teatrów miejskich w Warszawie, dowiedzieliśmy się, że teatr rozmaitości pielęgnować będzie w pierwszym rzędzie rodzimą twórczość dramatyczną i rozwojowi jej główną poświęcać uwagę. Zamiar chwalebny, zrozumiały, ze względu na politykę repertuarową innych teatrów, godny uznania.

Ale kierownictwo teatru rozmaitości reformę swoją zaczyna urzeczywistniać zbyt radykalnie, niemal bez wyboru, stojąc widocznie na tem stanowisku, że sztuka rodzimego autora w każdym razie powinna być wystawiona. A jeżeli autorem jest pisarz nie debiutujący, dyrekcja bezkrytycyzm swój posuwa tak daleko, że pierwsza scena polska stać się może teatralnem studjum doświadczalnem.

„Igranie z ogniem" p. Katerwy nosi na sobie wszystkie cechy pierwocin sztuki dramato-pisarskiej. Nie znam chronologji utworów utalentowanego zresztą pisarza, ale jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że „Igranie z ogniem" zostało napisane przed „Urwisem" a napewno przed „Przechodniem". Zalety tych utworów trudno odnaleść w ostatnio wystawionej sztuce, która jest raczej zabawna przez naiwność w postawieniu samego konfliktu, w przeprowadzeniu djalogu i w odrysowaniu postaci.

Ta naiwność była też przyczyną kapitalnego nieporozumienia, jakie podczas przedstawienia tej sztuki zaszło między autorem a widownią. Autor, zamierzał przeprowadzić poważny konflikt na tle tezy o niebezpieczeństwach igrania ze zmysłami, a w rezultacie dał bardzo słabą farsę, która rozśmieszała brakiem proporcji pomiędzy zamierzonym celem a łatwością efektu scenicznego.

Panna Ada uprawia niewinny, ale wyzywający flirt z dr. Mirwą. Opowiada mu, że jest świetnym materjałem na kochanka — nigdy na męża, — upaja go alkoholem, a gdy p. Mirwa, podniecony zaczyna flirt traktować na serjo, panna Ada mdleje. Po dojściu do przytomności, niewiadomo z jakich powodów, przypuszcza, że dr. Mirwa nadużył jej zaufania i pozbawił ją cnoty. Sytuacja tragiczna i groteskowa zarazem. P. Mirwa nie zaprzecza, a pociągnięty do odpowiedzialności przez wuja-adwokata, oświadcza się o rękę, rzekomo pogwałconej i... zostaje przyjęty. Akt pierwszy.

Następne akty są bardzo słabem rozwinięciem naciągniętej ekspozycji. Katerwa zbudował swoją sztukę na systemie niespodzianek. Pani Ada nienawidzi męża. W pensjonatach podczas podróży poślubnej mieszkają osobno, a gdy zajeżdżają do domu stryja, młoda małżonka żąda rozwodu. Na ten temat rozwija się fachowo-prawnicza dyskusja o tem, że rozwód jest trudny, a unieważnienie możliwe, gdy małżeństwo p. Ady nie jest spełnione, a niedoszła rozwódka żąda rozwodu; ponieważ zostało rzekomo spełnione. Sytuacja, trochę zagmatwana, prędko się wyjaśnia. P. Ada nawiązuje niewinny flirt z kuzynem, a podczas jego nocnej wizyty w swej sypialni, zostaje przyłapana in flagranti przez niezdecydowanego męża. Amant chowa się za kotarę, a małżonkowie — jak na zamówienie— opowiadają sobie dzieje swoich miodowych miesięcy. Wkońcu, dr. Mirwa wybucha i przyznaje, że uwiedzenie w czasie omdlenia, było panieńskiem urojeniem, że p. Ada jest panną, że małżeństwo nie jest spełnione, może być więc łatwo rozwiązane. Grom z jasnego nieba. Cały gmach zemsty i nienawiści wali się w gruzy. Ale od czegóż gest teatralny. P. Ada „wybucha nienawiścią" za dotychczasowe kłamstwo swego męża i gotuje się, aby mu pokazać swoją prawdę.

Tam za kotarą czeka... on. Odchyla kotarę. Niema nikogo. Okno otwarte, bohaterski amant uciekł. Czar pryska. Akt drugi.

W akcie trzecim szczęśliwe rozwiązanie. P. Ada nie chce rozwodu, natomiast p. Mirwa przekonany o cudzołóstwie swej żony, domaga się stanowczo zerwania. Ale gdy, rzuciwszy jej to oskarżenie w oczy, dostaje mocno kilka razy szpicrutą po plecach, wszelkie wątpliwości go opadają, wierzy w jej niewinność i małżonkowie padają sobie w objęcia. Koniec.

Wszystko w tej komedji jest sztuczne i zamówione. Ani jedna z osób nie żyje na serjo, ani jedna nie mówi prawdy. Każda pozwala się w najzabawniejszy sposób oszukiwać, licząc na naiwność drugiego. Jednem słowem, nietyle komedja omyłek i sytuacji, ile komedja naiwności. A najgorszem, to, że autor potraktował swoją naiwność poważnie i chciał ją scenie narzucić.

Niepowodzenie p. Katerwy nie przemawia jednak przeciwko jego talentowi. I w tej sztuce nawet widać ślady umiejętności pisarskiej i poczucia sceny, które znaczyłyby dużo, gdyby autor był początkującym pisarzem. Ale noblesse oblige. Twórca „Przechodnia" mógł nam zaoszczędzić „Igrania z ogniem".

Emil Breiter.

Wyścigi konne.

—

Piąty dzień wyścigów przyniósł drugiego w tym sezonie „fuksa". Była nim „Ojdana" w VI biegu (Górecki 56 kg.), która w batach wyszła centrem na prostej bijąc Dornacha i Diadema o 2 długości, i wygrywając wyścig w 2 m. 42 sek. Totalizator zaznaczył to niespodziewane zwycięstwo, płacąc 109 za stawkę 20-markową.

*

W gonitwie V-ej zwyciężył łatwo „Grom", pierwszy raz biegający w obecnym sezonie. „Grom" wykazał rekordowy czas (1000 metrów w 1 min. 44 sek.) i prowadził wyścig z miejsca do miejsca. Niespodzianką w biegu tym było gwałtowne wysunięcie się „Milhouse", która w ostatniej chwili odebrała drugie miejsce „Ulmenowi". Ten ostatni nawiasem mówiąc, pierwszorzędny wyścigowiec o najlepszem pochodzeniu (po „Mości Książę" i „Zaira") jeżdżony jest od pierwszego dnia wyścigów tegorocznych, przez najgorszego żokieja Michalczyka, który zupełnie nie umie wyzyskać ekonomicznie siły konia, i stale pozostaje na starcie

*

Dzisiejsze biegi.

I.

Nagroda 15.000 mk. dla 4-letnich i starszych koni. Dystans 1300 metrów.

1) „Burżuj" ułanów krechowieckich 2) „Pupperl" A. Jeworskiego.

II.

Nagroda 25.000 mk. dla 3-letnich koni. Dystans 1500 metrów.

1) „Mary" I. Rudakowskiego, 2) „Dry Martini" M. Bersona, 3) „Lady Margeret" H. Towarnickiego, 4) „Nan" M. Bersona.

III.

Nagroda 20.000 mk. dla trzyletnich koni. Dystans 2100 mtr.

1) „Ponowa" L. Kronenberga, 2) „Floramour" stada Khedy-Trepietów.

IV.

Nagroda 12.000 mk. Wyścig płaski gentlemański. Dystans 1600 mtr.

1) „Fajbusz" stada Khedy-Trepetów, 2) „Miek" A. Olszowskiego, 3) „Luwina" M. Rommla.

V.

Nagroda 30.000 mk. dla trzechletnich koni. Dystans 2100 mtr.

1) „Mary" S. Rudakowskiego, 2) „Ponowa" L. Kronenberga, 3) „Panna" L. Kronenberga, 4) „Azalia" M. Bersona, 5) „Trés Chic" H. Towarnickiego

VI.

Nagroda 20.000 mk. dla 4-letnich i starszych koni. Dystans 2100 mtr.

1) „Nordwind" ułanów jazłowieckich 2) „Ypsos" A. Olszowskiego, 3) „Mistrz" A. Kamieńskiego, 4) „Łuna" A. Wolańskiego, 5) „Orlica" L. Kronenberga.

Nasi faworyci.

1. Burżuj.
2. Lady Margeret.
3. Floramour.
4. Miek.
5. Tres Chic.
6. Ypsos, Łuna.

Wynik gonitw onegdajszych.

Nawet chłodny dzień onegdajszy nie odstraszył stałych bywalców wyścigowych od licznego przybycia na pole Mokotowskie, gdyż trybuny były przepełnione doszczętnie. Wyjątkowo onegdaj liczniejsze pola ożywiły gonitwy, a i bez „fuksa" się nie obyło, gdyż wygraną „Ojdana" bar. Kronenberga, totalizator zaznaczył poważną wypłatą.

Tor elastyczny.

Wynik biegów.

I. Nagroda 20.000 mk. Wyścig płaski dżentelmeński. Prz. 2400 mk.

1) Kain — J. Sosnowskiego o trzy czwarte dług. w 2 m. 51 sek. 2) Nordwind—pułku ułanów jazłowieckich.

Tot. 20.

II. Nagroda 15.000 dla 4-letn. i star. koni. Przestrzeń 2100 mt.

1) Kuzyn — Laskowskich o 2 dług. w 2 m. 24 sek. 2) Alse, A. Wolańskiego.

Tot. 34.

III. Wyścig z płotami dżentelmeński o 12.000 mk. Z powodu wycofania 2-ch zapisanych koni gonitwa nie odbyła się.

IV. Nagroda 15.000 mk. dla 3-letn. koni. Prz. 1600 mt.

1) Prim Lass — A. Olszowskiego o 3 dł. w 1 m. 46 sek.; 2) Neil Desmond— K. Dzierzbickiego. Wycofane Dolly II i Zefer.

Tot. 30 mk.

V. Nagroda 30.000 mk. dla 4-letn. i star. koni. Prz. 1000 mt.

1) Grom—J. Sosnowskiego o 3 dł. w 1 m. 14 sek.; 2) Mulhouse—M. Róga; 3) Ulmen—ks. H. Lubomirskiego. Bez miejsca. 4) Larifari—A. Wolańskiego; 5) Azamat—S. Ostoja Ostaszewskiego. Wycofany Dornach.

Tot. 30, 34, 54.

VI. Nagr. 25.000 dla 4-letn. i star. koni. Prz. 2400 mtr.

1) Ojdana — L. J. bar. Kronenberga o 2 dł. w 2 m. 42 sek. 2) Diadem—oficerów pułku ułanów Jazłowieckich; 3) Dornach — M. Róga. Bez miejsca; 4) Dragoner—A. hr. Morsztina. 5) Toothpick — H. Towarnickiego. Wycofane: Larifari, Mulhouse, Tarczyn.

Tot. 109, 57, 32.

VII. Nagroda 20.000 mk. dla 4-letn. i star. koni. Prz. 1600 mtr.

1) Sonja—A. Olszowskiego o 1 i pół dł. w 1 m. 47 sek.; 2) Ona — L. J. bar. Kronenberga; 3) Admirable — M. Róga. Bez miejsca; 4) Niedola — Z. Kamieńskiego. Wycofane 2 konie.

Konie wyścigowe do Niemiec.

Komisja dla hodowli kłusaków w Niemczech nabyła w Stanach Zjednoczonych dziesięć źrebic, które będą wyładowane w Roterdamie.

Wiadomość tę podaje francuskie pismo sportowe „Le Jockey", dodając: „A wciąż nie mają pieniędzy w Berlinie".

W Niemczech 30,000,000 jest przeznaczonych w tym roku na nagrody wyścigowe.

Wyścigi konne w Moskwie.

MOSKWA, 9 maja. (Russpress). — Rozpoczął się tu sezon wyścigowy. Bilet wejścia na trybunę kosztuje miljon rubli. Totalizator jest czynny, obroty jego dochodzą olbrzymich sum.

Ze sportu.

—:—

o **Przygotowania do zlotu jubileuszowego sokolstwa polskiego.** Przygotowania do zlotu jubileuszowego sokolstwa polskiego, który odbędzie się we Lwowie, znajdują się w pełnym toku. Dwanaście komisji podzieliły się pracą przygotowawczą i obradują nad najważniejszemi szczegółami. Z obrad tych wyjaśnia się w zarysie program zlotu, który, jak wiadomo, odbędzie się 24 i 25 czerwca 1922 r. Zawody lekko-atletyczne, w których weźmie udział sokolstwo ze wszystkich ziem polskich, odbędą się na boisku „Pogoni",— natomiast ćwiczenia publiczne w dniach 24 i 25 czerwca odbędą się na niewątpliwie najpiękniejszem w Polsce lwowskiem boisku Sokoła-Macierzy. Boisko to otrzyma nową trybunę z łożami i powinno pomieścić około pięciu tysięcy widzów. W przededniu ćwiczeń publicznych, t. j. w piątek, 23 czerwca odbędzie się uroczyste otwarcie zlotu, w sobotę, dnia 24 czerwca zebranie w Sokole-Macierzy, oraz rozdanie nagród zwycięzcom, w niedzielę, dnia 25 czerwca uroczyste nabożeństwo i pochód, a wreszcie po ćwiczeniach popołudniowych raut pożegnalny dla uczestników zlotu.

o **Konkursy na prowincji.** P. Jan Dąbrowski urządza w swoim majątku, położonym w ziemi radomskiej Dąbrowie Podłężnej, konkursy hipiczne i biegi myśliwskie, przypadające 18-go i 19-go b. m.

W próbach mają wziąć udział panowie i panie. Nagrody są imienne ofiarodawców — nagrody poważne, dochodzące do 100.000 — 150.000 mk. Co do koni, które wygrywały na oficjalnych torach, są obostrzenia.

Zapisy koni, zgłoszenia (co do mieszkań) przyjmuje p. Jan Lewandowski w Dąbrowie Podłężnej, poczta Radom, skrzynka Nr. 9.

Zapisy do konkursów i biegów myśliwskich zamykają się 14-go maja b. r.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Przeważnie pochmurno, opady, chłodno, wiatry północno-zachodnie.

Pogoda w Polsce wczoraj kształtowała się pod wpływem depresji znajdującej się nadal nad Finlandją. Temperatura w godzinach porannych wynosiła 6 do 7 stopni, po południu zaś 9 do 10 stopni. W nocy miejscami notowano przymrozki (w Warszawie minus 2 stopnie) do tak gwałtownego spadku temperatury przyczyniły się masy chłodnego powietrza, które przy obecnym rozkładzie ciśnienia płyną od oceanu Lodowatego ku Europie środkowej. W Europie zachodniej, którą te prądy omijają panuje temperatura dość wysoka (naprzykład od 19 do 22 stopni).

Walka o teatr.

Na terenie rady miejskiej oraz magistratu rozgorzała walka dwuch obozów: gdy jeden obóz, liczący pokaźną część członków przedstawicielstwa m. Łodzi, opierając się na uprzednio już powziętej i prawomocnej uchwale rady miejskiej, żąda natychmiastowego przystąpienia do budowy gmachu, przeznaczonego na teatr, obóz przeciwny z ostrą występuje opozycją, cały szereg stawiąc zarzutów przeciwko budowie teatru, zarzutów treści zarówno ekonomicznej, jak społecznej.

Atoli wszystkie zarzuty opozycji dadzą się podporządkować jednemu, który w jej oczach snadź, sam jeden, ma doniosłość rozstrzygającą.

Nie czas jest w chwili obecnej —tak brzmi ów zarzut naczelny— na budowę teatru w mieście, które cierpi na brak urządzeń nierównie od teatru niezbędniejszych. Czyż wolno jest zaspakajać potrzeby zbytkowne, gdy nie zadośćczyniono potrzebom elementarnym? Miasto nasze nie posiada wodociągów, nie posiada kanalizacji, nie posiada dogodnych bruków, nie posiada dostatecznie rozwiniętej sieci tramwajowej; nie ma hygjenicznie urządzonych gmachów na szkoły średnie i powszechne, nie ma szpitali, stanowiących własność komunalną; co tu wyliczać—Łódź nie ma nawet kostnicy, kędyby zwłoki ludzi bezdomnych, przed pogrzebem, na chwilę spocząć mogły w spokoju, należnym nawet temu, komu się już nic nie należy. Jeżeli zamkniemy się w ściślejszym zakresie urządzeń, odpowiadających potrzebom kultury duchowej, zwłaszcza zaś potrzebom szerokich mas robotniczych, to i tutaj za pilniejszą od budowy teatru uznać wypadnie sprawę budowy domu ludowego, domu, któryby dał przytułek proletarjuszowi, chcącemu w swoich związkach, w swoich organizacjach, spokojnie nad sprawami swemi obradować, naradzać się, a nawet godziwej szukać zabawy i rozrywki. Dom ludowy jest posterunkiem organizacji proletarjatu, jest ośrodkiem jego skupienia w walce o wyzwolenie. Teatr, natomiast, jest miejscem wywczasu, miejscem odprężenia bojowej energji proletarjatu: czyż można wobec tego wahać się w wyborze co do pierwszeństwa, jakie dać należy przed teatrem domowi ludowemu?

Tak argumentuje opozycja rady miejskiej i magistratu.

Argumentom tym, o ile są one stwierdzeniem objektywnego stanu rzeczy, przyznać należy szłuszność bezwzględną. Jest rzeczą niesłychaną i wręcz przeciw samej istocie człowieczeństwa zbrodniczą, że miasto nasze, mające poza sobą kilkadziesiąt lat potęgi gospodarczej, bogactwa i rozkwitu materjalnego, nie posiada szpitali miejskich, nie posiada wodociągów i kanalizacji, że skazane jest na życie w niechlujstwie, w zarazach stawicznych i w zabójczej atmosferze zgniłego zatrucia odchodami i odpływami rozkładu.

Jednakże to haniebne upośledzenie miasta, w najszerszych jego ludności masach, bynajmniej nie powstało stąd, że kierownictwo miejskie kosztem urządzeń elementarnej zdrowotności i wygody fundowało gmachy, poświęcone sztuce, lub wogóle przybytki, mające służyć rozwojowi ducha ludzkiego. Upośledzenie w zakresie elementarnych potrzeb ciała szło w parze z niewiarogodnem zaniedbaniem wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z kulturą myśli, z estetyką, z nauką, z pracą i bezinteresownem dążeniem ducha.

To samo, jedyne w Europie, półmiljonowe miasto, które nie ma wodociągów, nie ma zarazem ani jednej bibljoteki publicznej, ani jednego gmachu, prócz kościołów i świątyń, gdzieby myśl ludzka poczuła się izolowaną od bezpośredniego nacisku pogoni za zyskiem jednodniowym.

Jest-że przypadkiem to, że właśnie Łódź, najważniejsze obok stolicy miasto, stanęło wobec tej upokarzającej, aż niemal żebraczej alternatywy: teatr czy kanalizacja?

Tam, gdzie rozwinął się teatr, tam też oddawna istnieje kanalizacja. Gdzie brak jest kanalizacji, tam jeszcze rodzić się mogą argumenty, kwestjonujące potrzebę teatru. Jest widocznie tajemny, acz nierozerwalny związek między temi dwiema kategorjami potrzeb i urządzeń, mających czynić im zadość. Ze wspólnego najwidoczniej gruntu wyrastają obie te rodzaje potrzeb, które bynajmniej się nie wyłączają, ale w najściślejszym pozostają związku i uzależnieniu wzajemnem.

Błędem tedy, i prawie przeciw duchowi ludzkiemu bluźnierstwem, byłoby twierdzenie, że budowa teatru w czemkolwiek stanąć może na przeszkodzie budowie kanalizacji lub wodociągów. Owszem, im prędzej stanie teatr w Łodzi, im teatr ten będzie doskonalszy, im wyżej podźwignie on poziom czucia i myślenia powszechnego, przedewszystkiem zaś poziom kulturalny rzeszy robotniczej, tem zarazem śpieszniej postępować będzie sprawa urządzenia filtrów i wodociągowych. Jeżeli bowiem pewne myśli rodzić się mogą tylko na śmietnisku takiem, jakie tworzą ulica, place i dziedzińce łódzkie, to, z drugiej strony, brud i niechlujstwo ohydy materjalnej rozpościerać się i utrwalać może jedynie na pogrzebie, na zaniku, na zastoju dążeń oraz potrzeb umysłowych i estetycznych. Kto pozostawia nietkniętym śmietnik w duszy mieszczanina, ten napróżno będzie czyścił i zamiatał, kanalizował i oprzątał ulice i domy miejskie.

Piszący te słowa miał sposobność zwiedzać w roku zeszłym na jednej z posesji fabrycznych pod Zawierciem wzorową dzielnicę domów robotniczych: każdy domek, zaopatrzony w elektryczność, w wannę do kąpieli, w w.-c., w zlew i w czystą wodę, zdawał się po wierzchu maleńkim przybytkiem schludności i wykwintnej prostoty. Niestety, gdy odruchowa ciekawość skłoniła mię do wejrzenia wewnątrz tych mieszkań, obraz, jaki się tam ukazał, zniweczył doszczętnie chwalebne wrażenie pozorów. Pół roku ciemnoty i barbarzyństwa, osiedionych tu przez nowoczesnych domach, wystarczyło, aby wykwintne lokale zmienić w chlewy, niczem różniące się od smrodliwych nor najplugawszej nędzy ludzkiej. W wannach, przeznaczonych do kąpieli, ciułano obierki ziemniaczane dla trzody. W.-c. były nieczynne i haniebnie sponiewierane.

Przekonałem się wtedy naocznie o tem, co nigdy nie było dla mnie przedmiotem wątpliwości: instalacje kanalizacyjne, asenizacja, wodociągi— wszystko to może być próbą i miarą cywilizacji, ale nie jest jej dźwignią i źródłem. Nie jest jej siłą rozpędową. Człowiek o umysłowości biernej i bezradnej, osadzony w pałacu, rychło zamieni go w stajnię, lub wogóle zdemoluje. Człowiek, natomiast, z myślą rozbudzoną, z fermentem niepokoju w duszy, śród najuboższych warunków materjalnych znajdzie siłę w sobie, aby o zmianę i poprawę losu swego walczyć. A to samo, co jednostki, dotyczy też i klasy społecznej.

Budźmy, rozniecajmy w robotniku potrzeby duchowe: sam on zdoła rozwinąć w sobie siłę, aby zdobyć dobrobyt materjalny.

Wszak proletarjatowi nie zbywa na potędze: czego mu brak, to zrozumienia i odczucia swej potęgi. Każdy przeto środek, każda instytucja, każde miejsce, dające ludowi to odczucie i wzmagające tę świadomość, wzmaga zarazem jego czynną, rzeczywistą potęgę.

Teatr jest jednem z takich właśnie miejsc. Otwórzcie, panowie radni, przed robotnikiem drzwi teatru, w którym będzie on mógł obcować ze zjawiskami geniuszu ludzkiego, z najwyższemi aktami potęgi i tryumfu ducha ludzkiego, a wyniesie on stamtąd niejedną iskrę buntu, niejedną żagiew tęsknoty, która oświetlając przed nim obszar poniewierki i ból wydziedziczenia, natchnie go przysięgą walki i niezłomną mocą wytrwania.

Urządzenia dobrobytu materjalnego przyjdą wówczas same przez się, jako naturalny produkt rozwoju społecznego, i — przyjdą bardzo prędko. Łódź bowiem, zawierająca w sobie 200 tysięcy ludu roboczego, pracującego dniem i nocą, w nieustannym ruchu utrzymującego fabryki i zakłady, jest miastem dość bogatem na to, aby dojść w szybkiem tempie i do kanalizacji i do szpitali, i do pysznych gmachów użyteczności czy ozdoby publicznej: musi tylko położyć rękę na tych, którzy dotychczas na krwi i pracy owej wielotysięcznej rzeszy niepodzielnie żerowali.

W. Rzymowski.

Z dnia na dzień.

Zapachy genueńskie.

Pomimo, że Genua jest centrum handlu oliwą, konferencję czuć coraz bardziej naftą. I chociaż biskup genueński kłania się nizko Cziczerinowi, który reprezentuje rząd najbardziej przesiąknięty wonią krwi ludzkiej, to nawet zapach świętości nie jest w stanie przytłumić dominującego odoru, — odoru nafty.

Ten, kto zawładnie naftą, stanie **się władcą świata.** Oto dlaczego istotna siła bolszewizmu leży w kopalniach nafty w Baku.

Dyplomaci sowieccy niekoniecznie muszą być przebiegli.

Powinni powtarzać wciąż tylko jedno słowo: „Nafta, nafta, nafta!" I natychmiast mogą podziwiać rezultat swej mądrej polityki. Bo oto przybiegają do nich potężni spekulanci wszystkich narodowości, którzy umieją pięknie mówić o wyższej moralności, gdy myślą o oleju skalnym.

Gdyby nie **nafta** w Baku, nie byłoby **konferencji w Genui!**

ach.

Zażegnanie zatargu w przemyśle włókienniczym.

Zebranie delegatów fabryk. — Przyjęcie proponowanej przez przemysłowców 21-procentowej podwyżki. — Odrzucenie warunku dwumiesięcznego terminu dla nowych płac.

Onegdaj w przepełnionej sali okręgowej komisji klasowych związków zawodowych odbyło się zebranie delegatów fabrycznych, w celu wysłuchania sprawozdania z przebiegu konferencji z ministrem pracy i w sprawie powzięcia uchwały co do proponowanych podwyżek przez przemysłowców w wysokości 21 proc.

Przedewszystkiem zabrał głos p. Kałużyński, który obszernie wyjaśnił zebranym tok dyskusji dwudniowej konferencji. Mówca zaznaczył, że minister pracy tym razem na konferencji odgrywał rolę tylko pośrednika i, aby zachęcić przemysłowców do dalszych ustępstw na korzyść robotników, przyrzekł fabrykantom różne ulgi: jak zredukowanie cen na węgiel, ulgi cłowe, koncesje i przedstawicielstwa konsularne tam, gdzie ich dotychczas niema. Wogóle minister starał się przekonać robotników, że przemysł włókienniczy jest w ciężkiem położeniu, że odczuwa cały szereg trudności, jak np. brak kredytu, wobec czego nakłaniał robotników by odstąpili od swych pierwotnych żądań. Natomiast delegaci robotników wykazywali ministrowi, że konjunktura nie jest tak opłakaną i faktem jest, że większa część fabryk zaczęła pracować na kilka zmian i że obstalunki w fabrykach są duże.

W końcu mówca wyraził zdanie, że najpewniej fabrykanci na dalsze ustępstwa nie pójdą, wobec czego trzeba powziąść decyzję: albo przyjąć 21 proc., albo też odrzucić ten warunek i zastrejkować.

W sprawie zawarcia umowy tej na 2 miesiące, jak proponują przemysłowcy, delegaci robotników byli zdania, że trzeba to bezwzględnie odrzucić, gdyż wobec wzmagającej się drożyzny, nie wiadomo, jaki będzie w przeciągu tego czasu istotny wzrost kosztów utrzymania. Pozatem termin ten skończyłby się w lipcu, kiedy zwykle panuje zastój w przemyśle, a wówczas robotnicy nie mogliby osiągnąć jakiejkolwiekbądź podwyżki, zaś strejk mógłby być wtedy może nawet przemysłowcom na rękę. Sprawozdanie powyższe wywołało ożywioną dyskusję.

Po przerwie zabrał głos delegat fabryczny ze Zgierza, który oświadczył, że robotnicy zgierscy są gotowi nie przyjąć mniejszej podwyżki, niż pięćdziesięcioprocentowej, i wogóle są zdania, że trzeba zażądać więcej, gdyż drożyzna o wiele bardziej się wzmogła, wobec czego wyraził zdanie, że trzeba bezwzględnie proklamować strejk powszechny.

Następnie cały szereg mówców wskazywał na to, że w ich fabrykach robotnicy niechętnieby zastrejkowali, gdyby się rozchodziło tylko o niezaakceptowanie 21 proc. podwyżki. Natomiast inni delegaci podnosili agresywny nastrój reprezentowanych przez nich robotników, którzy wolą umrzeć na ulicy, niż przy warsztatach.

Po zakończeniu dyskusji uchwalono:

„Zebranie delegatów, odbyte w dniu 10 maja r. b., zważywszy na to, że większość delegatów wypowiedziała się przeciw strejkowi, gdyż ogół robotników w Łodzi jest wyczerpany długotrwałym kryzysem w przemyśle, uchwala przyjąć do wiadomości zatwierdzającej propozycję przemysłowców co do podwyżki 21 procentowej od dnia 8 maja r. b., oraz wezwać zarząd główny do podpisania umowy z z przemysłowcami. W sprawie dwumiesięcznego terminu obowiązującego dla obecnych płac, zebranie warunek ten odrzuca". (bip)

Możliwość strejku bankowców łódzkich.

Dnia 7 i 8 bm. odbył się w Warszawie I wszechpolski zjazd delegatów pracowników bankowych ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej polskiej, nie wyłączając Śląska i Gdańska, przy udziale przedstawicieli ministerstw skarbu, handlu i przemysłu oraz ochrony pracy i opieki społecznej.

Zjazd ten, do którego prace przygotowawcze prowadzone było od kilku miesięcy, miał na celu zjednoczenie wszystkich istniejących na całym terenie państwa organizacji bankowców w ogólnokrajowy związek zawodowy pracowników bankowych z siedzibą zarządu głównego w Warszawie. Cel ten został osiągnięty, gdyż wszystkie organizacje zgłosiły swój akces, przyjęły opracowany poprzednio przez komisje statut i wybrały prezydjum zarządu głównego.

Na zjeździe zdawały sprawozdania wszystkie organizacje, między innemi więc delegacja związku zawodowego pracowników bankowych w Łodzi, o działalności, oraz o przebiegu akcji prowadzonej ze związkiem banków o poprawę bytu bankowców. Zjazd, wysłuchawszy sprawozdania tego, jednomyślnie wyraził potępienie dla stanowiska zajętego w tej sprawie przez związek banków i, solidaryzując się z rezolucją powziętą na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu pracowników bankowych w Łodzi w dniu 2 maja, wezwał wszystkich bankowców łódzkich do wytrwania we wszczętej akcji, polecając zarazem zarządowi głównemu poparcie sprawy tej wszelkimi przez prawo niezabronionymi środkami.

Jak wiadomo, ostateczny termin załatwienia sporu ze związkiem banków upływa z dniem 13 bm.

Wiadomości bieżące.

—o—

Walka z drożyzną.

Prezydent Rżewski otrzymał wczoraj telefoniczne zaproszenie ministra skarbu, p. Michalskiego, na konferencję, jaka się odbędzie w ministerstwie skarbu dzisiaj w sprawie walki z drożyzną.

Na konferencji tej opracowany będzie w głównych zarysach program walki z panoszącem się coraz więcej paskarstwem i spekulacją. W sprawie tej odbyła się wczoraj konferencja w magistracie z przedstawicielami wydziału handlowego, ławnikiem Wilczyńskim, dyr. Lauterbachem i referentami wydziału, celem opracowania wniosków w sprawach aprowizacyjnych. Ustalono, że główną przyczyną drożyzny w kraju jest wywożenie wielkiej ilości żywności z kraju przez różnych aferzystów i spekulantów, zyskujących zezwolenia na wywóz żywności z głównego urzędu wywozu i przewozu przy ministerstwie przemysłu i handlu.

Doszło już do tego, że gdy przed 4 miesiącami wywieziono z kraju większe ilości zboża, obecnie, z powodu braku jego, Polska zmuszona jest zboże i mąkę sprowadzać z zagranicy.

Wobec takiego stanu rzeczy prezydent Rżewski złożył w imieniu magistratu m. Łodzi, wniosek o zupełnym zakazie wywozu środków spożywczych na czas trwania drożyzny.

Zapomogi dla bezrobotnych.

Ministerjum pracy opracowało nowelę do ustawy o niesieniu przez rząd pomocy bezrobotnym.

Według projektu tego bezrobotni otrzymują zapomogi w wysokości od 400 do 500 mk. dziennie przez 100 dni.

Zapomogi pokrywane są z opłat przemysłowców i robotników, oraz dopłat rządu i gmin wiejskich.

O tem, w których miejscowościach mają być wydawane zapomogi, decyduje rada ministrów na wniosek ministra pracy.

Projekt został złożony sejmowi i omawiany jest przez komisję badania kryzysu przemysłowego.

Samochody magistrackie.

Nadeszły już z Wiednia do Łodzi dwa samochody ciężarowe, które magistrat m. Łodzi sprowadził dla wydziału handlowego. Jeden taki samochód zastępuje 10 furmanek (siła 25 koni), dzięki czemu oddadzą one miastu wielkie korzyści.

Otwarcie miejskiej pralni.

W dn. 11-go maja r. b. o godz. 11-ej rano odbędzie się otwarcie miejskiej pralni mechanicznej przy wydziale zdrowotności publicznej przy ul. Łąkowej Nr. 32.

W sprawie sprzedaży znaczków pocztowych.

Wobec tego, iż często zdarza się, że sprzedawcy znaczków pocztowych pobierają nadmierną opłatę za nie, urząd pocztowy zwraca uwagę, że zakładom handlowym, sprzedającom znaczki pocztowe, nie wolno pobierać żadnych dodatkowych opłat. Urząd pocztowy wypłaca sprzedawcom prowizję wobec czego znaczki pocztowe powinny być sprzedawane po cenie nominalnej.

Obowiązkowa sprzedaż znaczków pocztowych zaprowadzona jest w sklepach wyrobów tytuniowych (trafikach). Inne sklepy sprzedają znaczki, po uprzednim uzyskaniu koncesji na wspomnianych wyżej warunkach. Główny urząd pocztowy prosi publiczność o komunikowanie nazwisk tych firm, które sprzedają znaczki po cenie wyższej, niż nominalna, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karno-sądowej. (bip.).

Kursy ratownictwa dla kobiet.

Urządzone staraniem polskiego tow. „Czerwonego Krzyża" w Łodzi, kursy ratownictwa dla kobiet rozpoczęły się we wtorek, dnia 9 bm., przy nader licznym udziale uczenic w lokalu narodowej organizacji kobiet, przy ul. Moniuszki nr. 11. Całość kursów obejmuje 12 wykładów. Osoby, które dla braku czasu nie mogą być na wszystkich wykładach, mogą korzystać z poszczególnych lekcji. W piątek dnia 12 bm. o godz. 8 wiecz. dr. Stanisławski mówić będzie „O chorobach wenerycznych" — Odczyt ilustrowany przezroczami.

Teatry świetlne w Polsce.

Jeszcze lat temu kilkanaście, kina w Polsce zaliczano do osobliwości, a liczby ich łatwo można było doliczyć się na palcach.

Dziś na ziemiach Polski istnieje 750 kinoteatrów, z czego na samą Warszawę przypada 32 kin, na Lwów — 18, Kraków — 12, Łódź — 13, Poznań — 8, Wilno — 6 i t. d.

Według zaczerpniętych przez nas informacji, kinoteatry polskie dają utrzymanie około 7.700 rodzinom, czyli jakimś 32,000 osób.

Oczywiście mowa tu o samych tylko kinach — jako warsztatach pracy, które są zaledwie jedną z gałęzi przemysłu kinematograficznego.

Odczyt w języku angielskim.

W niedzielę, dnia 14 b. m. odbędzie się w żółtej sali hotelu Manteufel odczyt w języku angielskim W. S. Jesienia na temat „The Psychical Phenomena" (Zjawiska psychiczne). Początek o godzinie 3-ej po południu.

Treść: Objawienia ludzi umierających. Widzenie na odległość. Przeczucia. Przenoszenie myśli na odległość. Sobowtóry. Domy „nawiedzane przez duchy". Spirytyzm i doświadczenia spirytystyczne.

Komunikat.

Podziękowanie.

Zarząd oddziału łódzkiego polskiego Czerwonego Krzyża składa gorące podziękowanie Warszawsko-łódzkiemu towarzystwu handlowemu za złożoną hojną ofiarę na rzecz T-wa w sumie mk. 200.000.—, w myśl uchwały akcjonarjuszów. 77-1

Ze spraw kolejowych.

Brak inżynierów na kolejach polskich.

Jednym z niepokojących objawów w naszem kolejnictwie jest stopniowy zanik wykwalifikowanych sił technicznych na kolejach. W pojedyńczych dyrekcjach kolejowych posady techniczne, szczególnie w warsztatach i w służbie drogowej, obsadzone są nie technikami. Co się tyczy rzeczywistych inżynierów, to w niektórych dyrekcjach od kilku lat nie wstąpił do służby kolejowej ani jeden inżynier.

Z jednej strony gremialne uciekanie inżynierów kolejowych, z drugiej zaś strony — absolutny brak zgłoszeń do służby kolejowej ze strony młodych inżynierów. Gdyby nie pewien dopływ inżynierów-repatrjantów, „wymieranie" to dosięgłoby już groźnych dla kolejnictwa rozmiarów. Przy obecnym stanie za 5 do 10 lat inżynier na kolejach będzie chyba rzadkim okazem.

Ministerstwo dopomaga sobie w ten sposób, że ponownie powołuje do służby różnych od szeregu lat emerytowanych inżynierów kolejowych, wysłużonych już i niezdolnych często do służby.

Przyczyną tych dziwnych objawów, tak niebezpiecznych dla naszego młodego kolejnictwa, jest opłakany stan uposażenia inżynierów kolejowych. Stosunek płacy obecnej robotnika, rzemieślnika i inżyniera, w stosunku do płacy przedwojennej, tak się przedstawia, że robotnik pobiera 90 proc. płacy przedwojennej, rzemieślnik 40 procent, a inżynier 12 procent.

Płaca inżyniera VI klasy płac w stosunku do robotnika, albo się prawie nie różni od niej, albo jest nawet niższa.

Stosunki te są dla inżynierów kolejowych, nie tylko nader bolesne, ale nawet niewytłumaczone, skoro się uwzględni, że maszynista np. w dyrekcji gdańskiej pobiera cośkolwiek mniej od prezesa tejże dyrekcji i dalej, skoro się zważy, że na stanowiskach inżynierskich zaczynają zasiadać werkmistrze, oraz nadzorcy drogowi.

Z drugiej strony wysokość pensji nowowstępującego kolejowego inżyniera siódmego stopnia płacy kolejowej (10-ej urzędników państw.), t. j. kawalera, wynosi w dużych miastach wszystkiego około 20,000 mk. miesięcznie. Starszy zaś inżynier, mający za sobą długoletnią praktykę i zajmujący odpowiedzialne stanowisko (dyrektora, wicedyrektora wydziału, naczelnika urzędu), pobiera w 3—4 stopniu płacy około 50,000 marek miesięcznie, przyczem stopień dyrektora jest jeden z najwyższych w kolejnictwie.

Czyż należy się przeto dziwić, że szereg inżynierów na kolei szuka innego zajęcia?

Inżynierowie jeszcze tylko z patrjotyzmu trzymają się pracy przy kolei, a młodzież, wychodząca z technik, omija dyrekcje kolejowe i jeżeli ministerstwo kolei żelaznych szybko nie zaradzi nędzy materjalnej inżynierów kolejowych, to odpływ do prywatnych przedsiębiostw będzie masowy, a wtedy machina kolejowa zacznie zgrzytać i łamać tryby...

Prawo „lynchu" w Austrji.

Austrja jest republiką demokratyczną, stosunki jednak w tym nieszczęsnym kraju, przedewszystkiem zaś w Wiedniu zaostrzyły się do tego stopnia, że obok szerzącej się anarchji finansowej, ekonomicznej i moralnej, grozić zaczyna także anarchja prawna.

W kilku ostatnich konfliktach między pracodawcami a robotnikami doszło do tego, że zamiast odwołać się do prawnie przez zarząd państwa ustanowionych sędziów, robotnicy uciekali się do niezgodnego zupełnie z zasadami demokracji — prawa lynchu.

W zakładach Ebergassing, znanej fabryki mebli i dywanów Filipa Haas'a i Synów, zaszedł następujący wypadek, który w kołach przemysłowych wywołał niesłychane wzburzenie:

Z powodu braku zamówień musiano w wspomnianej fabryce ograniczyć czas pracy do trzech dni w tygodniu. Nastąpiło to przed sześciu tygodniami w porozumieniu z radą fabryczną. Mimo to jednak dla poszczególnych oddziałów nie było zajęcia, skutkiem czego firma zmuszoną była zwolnić pewną ilość robotników, a to w stosunku 40 na 600 ogółem w fabryce zajętych.

Przeprowadzenie wypowiedzeń okazało się jednak niemożliwem, robotnicy bowiem różnymi sposobami starali się temu przeszkodzić. Przed trzema dniami dyrektor fabryki Zygmunt Löwenthal, powróciwszy z dłuższej podróży za granicę do fabryki, spotkał się z groźbami robotników, którzy gwałtem usiłowali go zmusić do cofnięcia wypowiedzeń. Daremnie usiłował przemówić do nich. Zawleczono go na dziedziniec fabryczny, stąd zaś porwano go i wrzucono do rwącej i lodowatej rzeki.

Porwany silnym prądem byłby sobie niechybnie rozbił głowę o murowaną basztę fabryczną, gdyby w ostatniej chwili nie było się udało pochwycić go i uratować. Nie uszedł jednak silnemu przeziębieniu, tak, iż stan jego jest poważny.

Drugi dyrektor oraz buchalter zostali również przez tłum czynnie znieważeni.

* *

Wypadek powyższy nie był jednak odosobniony. W 12 okręgu od pewnego czasu żądają podwyższenia płacy. Niektórzy członkowie związku zawodowego oświadczyli się jednak przeciw temu żądaniu, motywując to stagnacją w przemyśle stolarskim. Dnia 2. b. m. około 300 pomocników stolarskich zgromadziło się przed warsztatem stolarza Kosa w Meidling i przyniesionymi kamieniami wybili 60 szyb, poczem wtargnęli do lokalu, poturbowali obecne tam osoby i poniszczyli materjał surowy. Następnie demonstranci udali się do warsztatu stolarza Dorfingera, zanim jednak wkroczyli do lokalu ukazała się policja, rozproszyła demonstrantów i przedsięwzięła liczne aresztowania.

Mordercy M. Kowalskiej przed sądem.

Drugi dzień rozpraw

Przesłuchiwanie świadków procesie o zamordowanie Melidy Kowalskiej nie przyniosło ani jednego momentu większego napięcia, nie ujawniło ani jednego szczegółu, któryby rzucił nowe światło na ten potworny czyn, nie ustaliło ani jednego podstawowego punktu, któryby w wyświetleniu mordu i jego sprawców poszedł o krok dalej od śledztwa pierwiastego i właściwego.

Jeszcze w pierwszym dniu rozpraw odmówiła składania zeznań żona Kazimierczaka, ta sama, która w swoim czasie zjawiła się u rodziny zamordowanej kobiety i zdradziła, iż Cyran i jej mąż dokonali zbrodni i w ten sposób wydała sprawców w ręce sprawiedliwości. Wraz z jej osobą zniknęło źródło wszczęcia śledztwa, zniknął jakby naoczny świadek zbrodni, jedyny człowiek, który słyszał rozmowy morderców po dokonaniu czynu, a może i zmawianie się ich, układanie planu i targi przed mordem. Lecz z drugiej strony wiadomą jest rzeczą, że Kazimierczakową pchnęły do wydania sprawców nie pobudki idealne, nie umiłowanie prawdy, ale nienawiść do męża i chęć usunięcia go z drogi swego cudzołożnego żywota. I dlatego zeznania jej musiałyby być traktowane bardzo oględnie i nieufnie. Zniknął więc może ze sprawy pewien fragment sensacyjno-rewelacyjny, ale nie zniknęło nic decydującego o jej meritum i o sprawcach.

Widoczną grupę wśród świadków stanowili oczywiście przedstawiciele policji kryminalnej z komendantem Przygórskim na czele. Oni to przecież od pierwszego momentu byli w bezpośrednim kontakcie z zaaresztowanymi, badali ich, brali na spytki i w krzyżowy ogień pytań, oni przesłuchiwali świadków tuż po wykryciu zbrodni, t. j. w kilkanaście minut po jej dokonaniu. Są to więc jedyni ludzie, którzy opanowali cały materjał i mogli stworzyć dokładny obraz stosunków i atmosfery, w której dokonano zabójstwa Melidy Kowalskiej.

Jest ich, poza komendantem Przygórskim, czterech: Kwintkowski, Jatczak, Pośpiech i Barczak. Wprawdzie obronie szeregiem pytań udało się zachwiać niektóre szczegóły ich zeznań, a nawet ustalić drobne sprzeczności w tem, co kolejno opowiadają, ale ogólne wrażenie nie da się zatrzeć: prowadzący śledztwo pierwiastkowe mają wewnętrzne przekonanie, ba, wprost pewność niezachwianą, że wszyscy trzej są winowajcami.

Barczak np. opowiada, że już na warcie, tuż po przyprowadzeniu Cyrana i Kazimierczaka, ten ostatni przez krótką tylko chwilę zapierał się, ale niebawem oświadczył: „Ach, co tam, już się przyznam! I tak wpadłem, trudno, dwa—trzy lata posiedzę!", poczem nastąpiło całkowite przyznanie się do udziału w organizowaniu i „wsypanie" Kowalskiego.

Pośpiech ze swej strony stwierdza, a popiera go w tem świadek Jan Miller, sąsiad Kazimierczaka, który był w jego mieszkaniu, gdy wkroczyła policja. Wspomniany Miller zeznaje, że policjanci, po wkroczeniu, uderzyli Cyrana, a ten odskoczył w bok i krzyknął: „Czego panowie bijecie? Co mam powiedzieć, to i tak powiem!", na co funkcjonarjusze policji odrzekli: „Oto już się sam wydał!", a Cyran zupełnie nie oponował.

Komendant Przygórski referuje przebieg całego śledztwa i zwięźle, a rzeczowo, odpowiada na zadawane pytanie. I jego opinja jest jaknajgorsza o oskarżonych, natomiast pełna szacunku dla Kindermanów, rodziny zamordowanej Melidy.

Jatczak, który po dwudziestu minutach był na miejscu zbrodni, opowiada, że klatka schodowa była zbryzgana krwią, a rodzina zamordowanej opowiadała mu, że już od kilku dni Kowalski śledził swoją żonę, co napawało ją trwogą.

Straszne wrażenie robią słowa Barczaka, gdy opowiada pierwotne zeznania Cyrana, dotyczące wykonania mordu. Cyran opowiadał, że stał na schodach i palił papierosa. Gdy usłyszał kroki, zbliżające się po schodach w górę, zapytał „Kto tam?", a usłyszawszy kobiecy głos: „Ja!", podbiegł do ofiary i syknąwszy przez zęby: „Na!" zanurzył sztylet w jej piersi. Następnie poczekał chwilę i wyrwał nóż z rany. Nóż był tłusty i okrwawiony. Złożył go, wsunął do kieszeni i przeszedłszy obok ciała Kowalskiej zbiegł ze schodów i poszedł na Wólczańską, gdzie spotkał Kazimierczaka.

Obrona chce szeregiem pytań krzyżowych dowieść, że policja biciem, katowaniem i groźbami wymusiła od obydwuch aresztantów przyznanie się do winy.

Charakterystyczne w tym względzie jest oburzenie, z jakiem podczas badania Pośpiecha zrywa się Kazimierczak, opowiadając, jak to u niego w mieszkaniu bito Cyrana, a w biurze policji śledczej przyniesiono do pokoju dwie konewki wody i oświadczono mu: „Będziesz bity i katowany, a jak ci to nie starczy do polewania, to dostaniesz 4 konewki!" Jednak na zapytanie przewodniczącego odpowiada Kazimierczak, że ani sędziemu śledczemu nie mówił, że go bito, ani skargi w tym względzie do prokuratora nie pisał. Fukcjonarjusze policji kryminalnej stwierdzają kategorycznie, że aresztantów nie bito, a konewka z wodą służy do tego, by pracownicy po skończonej służbie mogli umyć sobie ręce.

Bardzo znamienne i nieprzychylne dla Kowalskiego jest zeznanie świadka Zygmunta Witkowskiego. Wprawdzie o samej zbrodni nic powiedzieć nie może, ale z przeszłości Kowalskiego wykłada na stół bardzo niechlubne karty. Opowiada on, że jeszcze za czasów okupacji Kowalski przepłacił agentów policji obyczajności publicznej i tą drogą spowodował wydanie czarnej książki i zarejestrowanie, jako prostytutki, pewnej kobiety, której mąż znajdował się na wojnie. Kobieta ta następnie, wstydząc się hańby, uciekła z miasta, ale obecnie powróciła i mieszka w Łodzi. Pozatem opowiada, że Kowalski, również za czasów okupacji, symulował kradzież towarów u siebie i miał nawet z tego powodu sprawę karną.

Następnie cały szereg alibistów zupełnie nieciekawych.

Następują dwaj świadkowie: Józef Miller i Konstanty Gostyński, których zeznania, jeśli oparte na prawdzie, mają cechy swojego rodzaju rewelacji.

Miller, który nota bene był świadkiem rozwodowym ze strony Kowalskiego, opowiada, że jeszcze w 1910 roku poznał zamordowaną w sklepie jej męża, tam umówił się z nią na spotkanie na Nowym Rynku. Po spotkaniu udał się z nią do Hotelu Niemieckiego przy ul. Średniej; gdzie w numerze spędzili kilka bardzo intymnych godzin.

Jeszcze sensacyjniejsze jest zeznanie Gostyńskiego. Jest on z zawodu rzeźnikiem i pracował w 1910—1911 roku przez rok w jatce Kowalskiego. Mieszkał w podwórzu, ale gdy Kowalski wyjeżdżał za interesami, to sypiał w mieszkaniu chlebodawcy. Zamordowana Kowalska nie dawała mu wówczas spokoju i swem wyzywającem a cynicznem zachowaniem się prowokowała zbliżenie. Wytrzymał jedną noc, ale następnej uległ. Stosunek jego z Kowalską trwał niemal cały rok i on właściwie był przyczyną rozwodu Kowalskich.

Teodora Hoffman opowiada, że pracująca u niej szwaczka, niejaka panna Kühn, chwaliła się, że chodzi z Kowalskim i bardzo interesowała się jego sprawą rozwodową. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że wspomniana panna wyszła za mąż rok przed zamordowaniem Kowalskiej. Zeznanie to ma obalić chęć powtórnego zawarcia związku małżeńskiego, jako motyw zbrodni ze strony Kowalskiego.

Bolesław Klau był świadkiem rozwodowej rozmowy między małżonk. Kowalskimi. Twierdzi on, że rozmowa miała przebieg spokojny i uprzejmy. Nie było absolutnie mowy o tem, by Kowalska nie pokazywała się na ulicy z innymi mężczyznami, wogóle żadne pogróżki z ust męża w tej rozmowie nie padły.

Kilku świadków ustala, że stosunki pieniężne między małżonkami były w zupełności uregulowane, co ma dowieść, że zbrodnia nie mogła mieć podkładu finansowego.

Dodatkowo adw. Kon zapytuje d-ra Goldmana, czy operacja nie wpłynęła na zmniejszenie zdolności rozrodczych Kowalskiej. Zapytany odpowiada, że operacja mogła wpłynąć w tym kierunku, lecz nie musiała.

Na pytanie prokuratora lekarz odpowiada, że mąż jednak mógł mieć wrażenie, że żona jego nie będzie już mogła zostać matką.

Na zakończenie dr. Mieleszko potwierdza dane obdukcji trupa i stwierdza, że ofiara mogła żyć po ciosie zaledwie kilka minut. Na zapytanie obrońcy Cyrana odpowiada, że kompleksja ofiary nie miała wpływu na skutki ciosu.

Wreszcie prokurator, powód cywilny i obrońcy stawiają szereg wniosków o włączenie do sprawy rozmaitych fotografij i dokumentów, względnie o udzielenie zezwolenia na powoływanie się na pewne akta. Do wniosków tych sąd przychyla się, poczem przewodniczący oświadcza, że śledztwo, zostało ukończone, i ogłasza przerwę do godz. 6 po poł.

Po przerwie zaczynają się przemówienia stron. Sala natłoczona publicznością do ostatniego miejsca, a nawet tłumy ciekawych stoją we wszystkich przejściach, pod oknami, rozlewają się aż pod stół sędziowski. Batalja między oskarżeniem a obroną zapowiada się bardzo ciekawie.

Pierwszy zabiera głos przedstawiciel oskarżenia publicznego

podprokurator Szmidt.

Rozpoczął od chwili, gdy Kowalski na lekcjach tańców poznał swą żonę, jak kierowany szczerem uczuciem poślubił ją, jak fatalnem było ich pożycie, aż wreszcie nastąpiła separacja. Zobrazował następnie wszystkie perypetje rozwodowe. Następnie opisał wstrząsające wrażenie, jakie wywołał ohydny mord w szerokich kołach naszego miasta, poczem przystąpił do oceny dowodów rzeczowych i zeznań świadków. Uwypuklał wszystkie sprzeczności w zeznaniach oskarżonych, łączył dość zręcznie szczegóły z zeznań obciążających Kowalskiego, Kazimierczaka i Cyrana. Nie dał natomiast zdecydowanej koncepcji motywów zbrodni.

Jeśli się zważy, jak ważną rolę odgrywa motyw w ustaleniu zbrodni, a szczególnie przy kwalifikacji przestępstwa, to trzeba stwierdzić, że mowa ta nie została ukoronowana należnem jej zakończeniem. Była bardzo sumiennem zgromadzeniem materjału obciążającego, ale nie pozwalała spodziewać się wniosku o ukaranie oskarżonych karą śmierci. Z pomocą, a jednocześnie nie na rękę, przyszedł prokuratorowi przedstawiciel powództwa cywilnego,

mecenas Piotr Kon.

Przemówienie swoje zaczął od kategorycznego zastrzeżenia, że nie kieruje nim chęć zemsty, a jeno dążenie do absolutnej prawdy. Oświadczył uroczyście, że zrzeka się powództwa cywilnego, a raczej że zmniejsza je z trzystu tysięcy marek do jednej marki, co chyba dostatecznie dowodzi bezinteresowności powoda. W jego oczach wina Kowalskiego nie ulega najmniejszej wątpliwości. Najął on zbirów, aby zgładzili jego nieszczęśliwą żonę; a myśl okrutną pielęgnował i rozwijał w sobie w ciągu całego roku, a może nawet dłużej. Mówca przedstawił Kowalskiego, jako wyrafinowanego zbrodniarza, którego najwyższa kara minąć nie powinna. Co się tyczy Kazimierczaka i Cyrana, to donośnym głosem oświadczył: „Najęte zbiry! — Zbyt wielki byłby to dla nich zaszczyt, gdybym się nimi dłużej zajmował! Zwykłe najęte zbiry!" Po uwypukleniu w jaskrawych barwach tych momentów przewodu, które najbardziej obciążają Kowalskiego, przeszedł do swej koncepcji motywów, które pchnęły męża do zainicjowania tak potwornej zbrodni. Roztoczył przed słuchaczami dwie antytezy charakterów: uczciwej, czystej, prawej kobiety i zbrukanego życiem stadowem wśród prostytutek, codziennie u boku innej, pełnego lubieżności i chuci mężczyzny. Ciężka operacja podkopała bardzo fizyczne siły Kowalskiej, zmarnowała ją, a dalsze życie pod jednym dachem z takim mężem nie mogło się przyczynić do rekonwalescencji. — Ale gdy wreszcie doszło do tych anormalnych stosunków, gdy pewnego dnia porzuciła dom męża i powróciła pod skrzydła rodziny, wówczas odżyła i niebawem odzyskała utracone siły, wdzięk, świeżość i urodę. W Kowalskim z powrotem zagrała chuć. Nakłonił swą żonę do zaniechania procesu rozwodowego. Melida Kowalska zgodziła się na to. Ale nie powróciła do domu męża. Nietylko czuła do niego wstręt nieprzezwyciężony: bała go się wprost panicznie. Przeczuwała widocznie to, co się stało. A Kowalski tymczasem stanął wobec strasznego dylematu: nie mógł żyć z nią, ani bez niej. Z nią dlatego, że ona tego nie chciała, bez niej zaś, gdyż „paliła się w nim namiętność i pożerała go lubieżność. A tutaj spotykał tą żonę, której pożądał każnem tchnieniem swej chuci, w towarzystwie innych mężczyzn.

Lubieżność zrodziła zazdrość: myśl, że nie należy ona do niego, że nim wzgardziła, że przestała go kochać, a pokochała może innego, popchnęła Kowalskiego do okrutnego czynu. Ale marny ten człowiek nie miał odwagi popełnić osobiście zbrodniczego zamiaru, nie umiał sobie powiedzieć, że kto umie mordować, ten musi umieć umrzeć: wynajął zbirów, którzy zamordowali nieszczęśliwą ofiarę jego zwyrodniałych chęci.

A trzeba pamiętać — kończy swe z wielką swadą i pięknym naprawdę stylem wygłoszone przemówienie — że dla takiego człowieka kobieta, choćby nawet najbardziej pożądana, nie jest nigdy świątynią, a tylko domem publicznym. — Zabiłaś w sobie mojego boga, więc ja ciebie, jako bóstwo swoje, stracić muszę z tronu! — „odczuwał Kowalski, przystępując do zorganizowania ohydnej zbrodni. Motyw jest jasny... Kara nie powinna minąć przestępców".

Następują mowy obrońców-Pierwszy zabiera głos obrońca Kowalskiego

mecenas Kobyliński.

Przemówienie jego poza stroną rzeczową, zawiera bardzo pouczającą polemikę z przedstawicielem powództwa cywilnego na temat źródła zazdrości. Podczas gdy mecenas Kon widzi owo źródło w lubieżności, dowodzi obrońca Kowalskiego, że zazdrość może być tylko rezultatem namiętności, przyczem apeluje do kobiet całego świata, aby mu przyklasnęły, że twierdzenie powoda jest nieuzasadnione. Dowodzi, że zazdrość rodzi się z pożądania jedynej kobiety, podczas gdy lubieżność jest pożądaniem bezprzedmiotowem, a raczej wieloprzedmiotowem. Niestety ta polemika zapewne już nie znajdzie wyrazu w replice przedstawiciela powództwa cywilnego.

Co się tyczy merytorycznej sprawy oskarżenia, to obrońca zaczyna od tego, że oskarżyciele nie dali faktów, nie przekonali. A faktów musi żądać prawnik i na faktach musi się opierać prawnik, jeśli żąda tak strasznego wyroku, jak kara śmierci. A tymczasem w danej sprawie cały ciężar opiera się na dochodzeniu policyjnem. Gdyby tego śledztwa policyjnego nie było, to nie mogłoby być sprawy. Aczkolwiek dane śledztwa wstępnego nie mogą być podstawą wyroku i nie mogą grać roli dowodów, to jednak należy im się przyjrzeć zbliska.

Uderzają tu przedewszystkiem dwa momenty. Pierwszym z nich jest obmowa współoskarżonych: Cyrana na dochodzeniu policyjnem i na śledztwie wstępnem, Kazimierczaka tylko na dochodzeniu policyjnem. Nasz sąd nie jest sądem przysięgłych, lecz sądem, złożonym z prawników. Praktyka sądowa, zawarta w orzeczeniach senatu rosyjskiego, stwierdza, że jeśli obmowa nie jest poparta żadnym faktami, to nie może mieć siły dowodowej. Na sądzie współoskarżeni nie rzekli ani słowa przeciwko Kowalskiemu, a tylko ich zeznania podczas przewodu sądowego mogłyby być brane pod uwagę, jako materjał dla sędziów wyrokujących.

Drugim momentem są zeznania żony Kazimierczaka. Odmówiła ona składania zeznań przed sądem, i tem samem przekreśliła dla nas to co powiedziała na śledztwie. Ale jeśli nawet rozpatrywać te jej zeznania, to jakże nielogiczne jest to wszystko. Stwierdziła ona w policji, że mąż jej niczego nie opowiadał, a to, co mówi, podsłuchała w rozmowach między obydwoma złoczyńcami, Kazimierczakiem i Cyranem. Czyż jest do pomyślenia, aby mordercy, rozmawiając o dokonanej zbrodni, zabawiali się w przypominanie sobie szczegółów tego, co czynili razem przed przystąpieniem do wykonania przestępstwa?

Następnie obrońca kolejno z niezwykłem mistrzostwem obala wszystkie ciężkie pociski oskarżenia, niweczy ich grozę i bardzo zręcznie bagatelizuje je, lub wywraca w korzystną dla siebie stronę. Wiąże on i wykazuje sprzeczności w dowodach winy przedstawicieli oskarżenia.

Obrońcy Kowalskiego możnaby zarzucić to, że wyciągnął na stół sędziowski niemoralne prowadzenie się Kowalskiej.

W każdym razie argumenty obrońcy wystarczyły mu, aby z logiczną konsekwencją żądać uniewinnienia swego klijenta.

Wreszcie zabrał głos

mecenas Kempner,

obrońca z urzędu Kazimierczaka. Mowa jego naogół potoczyła się łożyskiem, przygotowanem przez poprzednika. Mówił on o bezwartościowości tych dowodów, które wytacza oskarżenie, podkreślając, że nie wyzyskano zupełnie i nie rozwinięto w śledztwie tych szczegółów, które mogły stać się niezbitymi dowodami. Szczególnie dużo czasu poświęcił krytyce policyjnych metod badania oskarżonych i świadków. Wreszcie domagał się dla swego klijenta wyroku uniewinniającego dla braku dowodów winy i motywów zbrodni. Mowa wygłoszona była w bardzo pięknej, starannie wykończonej formie. Tu jednocześnie leży może i jej główny błąd. Krasomówstwo i stylizacja unosiły obrońcę i często jądro zdania ginęło dla niewprawnego ucha w pięknie dobranych słowach.

Z powodu spóźnionej pory przewodniczący ogłasza przerwę do dzisiaj do godziny 10-ej rano, ostrzegając publiczność, że bilety nie będą wydawane i wpuszczona zostanie na salę tylko określona ilość słuchaczów, tak, aby sąd miał możliwość spokojnej pracy. Trzeba rzeczywiście podkreślić, że publiczność zachowuje się niesfornie, podnosi się wciąż z miejsc, hałasuje; i tylko wyjątkowemu taktowi, energji i zręczności przewodniczącego zawdzięczać należy, że rozprawy toczą się szybko.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
12 maja 1922 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
12 maja 1922 r.

Odbudowa kolei rosyjskich.

Trzy kategorje kolei. — Co kupuje Rosja? — Reparacje parowozów. Zamówienia kredytowe i gotówkowe.

Delegacja bolszewicka w Genui przygotowała i ogłosiła memorjał w sprawie odbudowy kolei rosyjskich. Wyszedł on z pod pióra znanego znawcy kolejnictwa rosyjskiego prof. Łomonosowa. Podajemy go poniżej w streszczeniu:

„Przystępując do odbudowy swych kolei żelaznych Rosja podzieliła obecnie prace na trzy kategorje: przedewszystkiem linje, które bezwarunkowo uruchomione być muszą, następnie te, które w miarę możności zostaną w ruch wprawione, wreszcie, które narazie zostają w zaniedbaniu.

Odbudowa kolei rosyjskich rozpoczęła się w roku 1921. Następująca tabelka obejmuje obstalunki dawane rozmaitym krajom (w koronach szweckich):

Anglji, Austrji, Danji, Kanadzie, Czecho-Słowacji	k. szw. 28,500,000
Niemcom	246,000,000
Szwecji	240,000,000
Ogółem	514,500,000

W Niemczech zamówiono: 700 lokomotyw na sume 191 mil. kor. szwedzkich. Z tych zostało do 1 stycznia b. r. wysłanych i odebranych 47 lokomotyw. Na miejscu odebrano około 100. Nadto zamówiono 100 wagonów za 12,750,000 kor. szw. Kół i t. p. za 18,777,500 kor. szw., oraz za 22,701,254 kor. szw. rozmaitych materjałów, które jeszcze obecnie są dostarczane.

W Szwecji zamówiono 1000 lokomotyw na ogólną sumę 230 mil. kor., z których do dnia 1 stycznia b. r. wyekspedjowano 18. Resztę lokomotyw i inne przynależytości zostają jeszcze do wykonania.

Jeżeli i nadal w tej mierze co w roku 1921 Rosja czynić będzie zamówienia, w takim razie koleje główne, t. j. koleje pierwszego rzędu, ku końcowi 1923 roku będą doprowadzone do porządku. Głównie naglącą potrzebę stanowią podkłady.

Lokomotyw posiada Rosja obecnie ogółem 19,000, z tych 9,000 parowozów jakotako jeszcze zdatnych, a 10,000 uszkodzonych, z których 3,000 zupełnie niezdatnych.

Reparacji pozostałych 7,000 parowozów Rosja własnemi siłami uskutecznić nie może. Jeszcze przed wojną Rosja mogła ledwie 75 proc. wymaganej reparacji w swych warsztatach podołać, a to po natężeniu sił pracy i trzech zmianach na dobę.

Dziś część warsztatów jest zrujnowana, warsztaty w Omsku spalone, a inne przeszły w posiadanie państw ościennych. Nagłą kwestją jest, czy należy wykonać potrzebne reparacje kapitałem zagranicznym w samej Rosji, lub też wykonać je w krajach ościennych. W Rewlu zadanie to przejął kapitał angielski w połączeniu z kapitałem niemieckim. Obecnie traktuje się o wybudowanie warsztatów w Dynaburgu kapitałem niemieckim.

Pozostaje jeszcze pytanie: czy wogóle opłaca się oddawanie maszyn do reparacji; czy nie lepiej jest kupić maszyny nowe. Jedna maszyna nowa kosztuje tyle, ile mniej więcej reparacja trzech starych, lecz nowa posiada siłę pociągową dwu starych maszyn, a wymaga jednej trzeciej paliwa, spotrzebowanego przez maszynę starą. Oba względy są bardzo ważne w rozstrzygnięciu tej sprawy. Po pierwsze jest tu kwestja oszczędnościowa kosztów, po drugie — brak materjału opałowego, jaki obecnie w Rosji panuje. Zadecydowano więc kupno 2,000 nowych maszyn, a reparować będzie się tylko maszyny takie, które oczywiście naprawić się opłaci.

Co do krajów, produkujących maszyny kolejowe, zwrócono przedewszystkiem uwagę na Amerykę i Niemcy. Ameryka ma kolosalną produkcję 6,500 maszyn, gdy Niemcy mogą ledwie 2,400 maszyn wykonać, a bez względu na drogą walutę kosztuje dziś maszyna amerykańska taniej niż niemiecka.

Lepsze maszyny wyrabiają w Niemczech tylko dwie firmy: Bronsiga i Hentschla.

Na wyrobach fabryk mniejszych wielu klijentów już się sparzyło. Z tych względów jak i też ze względów finansowych, Rosja przekłada kupno maszyn w Ameryce.

Uiszczanie rachunków niemieckich uskutecznione zostało do początku 1922 roku w gotówce.

Od tego czasu przeszło się do tranzakcji kredytowych. Do takich umów skłonniejsze są firmy wielkie, mniejsze zaś nie bardzo są pochopne. Banki pod tym względem przychodzą poniekąd fabrykantom w pomoc. Dalszy rozwój interesu zależeć będzie od ogólnego położenia gospodarczego w Niemczech.

Obecnie interesują się kapitaliści bardzo żywo kwestją budowy fabryki parowozów w Moskwie i Samarze.

Podług planów, ma to być największy zakład tego rodzaju w świecie. Budowę zakładu i całe urządzenie ma się oddać w ręce kapitału zagranicznego, zaś prowadzenie i eksploatacja zakładu pozostanie w rękach czysto rosyjskich. Ten plan zdaje się być najstosowniejszy.

Istnieje jeszcze inna tendencja, mianowicie: aby i eksploatację zostawić kapitałowi zagranicznemu, natomiast zostawić w rękach rosjan nadzór nad fabrykacją i załatwianie reparacji po pewnych określonych cenach.

Projektuje się również kontrolę cen. Podług kosztorysu wymagany jest kapitał w sumie 50 miljonów rubli złotych. **t. z.**

Angielski Przemysł wełniany.

—o—

Przemysłowcy działu czesankowego w Bradforcie przyjęli z zadowoleniem wiadomość, że twórcy mody w Paryżu oświadczyli się za dłuższemi sukniami.

Do niezupełnie pomyślnego stanu przemysłu wełnianego w pewnej części przyczyniła się moda krótkich sukien.

Wskutek panowania mody wyrobów dzianych popyt na nie, dostarczał pracy producentom czesanki i niektórym przędzalniom. Skrzywdzeni natomiast byli inni przędzalnicy i najwięcej fabrykanci materjałów sukniowych. Uchodzi za pewnik, że o ile moda przywróci dłuższe suknie, to suknie dziane, tak obecnie rozpowszechnione, szybko stracą wziętość, gdyż długa suknia dziana byłaby zbyt ciężka.

Zmiana mody w tym kierunku wpłynęłaby pomyślnie na przemysł czesankowy również z tego powodu, że nowe fasony wymagałyby większej ilości tkaniny. Prawdopodobnie wyrok na suknie dziane wywoła niechęć do bluzek dzianych i „jumper'ów" i wogóle zwrot pomyślny dla tych rodzajów tkanin, które produkuje okręg Bradfordu, a które są strojniejsze i wytworniejsze od dzianych.

Konsumcja i ceny wełny.

Fabrykacja wyrobów dzianych pochłania znacznie większą ilość wełny na wagę w porównaniu z innymi materjałami na suknie lub kostjumy. Potrzebna na wyroby dziane wełna należała przeważnie do typu merynosowego. Ograniczone podaż odnośnych gatunków wełny łącznie z wyjątkowem zapotrzebowaniem wywołała znaczne podniesienie cen. Popyt ze strony przemysłu trykotażowego podniósł obecnie ceny na taki poziom, który można uważać za niebezpieczny.

W obecnej chwili sytuacja w Bradforcie jest stanowczo niepomyślna dla nabywców cienkiej wełny, czesankini i przędzy. Żądane ceny, szczególnie za wełnę i czesankę, wywołują nastrój niespokojny, a grożąca zmiana mody wpłynie na większe ograniczenie spekulacji. Niemniej oczekują powszechnie, że na aukcjach wełny w Londynie, które się rozpoczną w tygodniu bieżącym ujawni się podwyżka cen.

Wydaje się, jakoby przemysł wełniany znajdował się w przededniu nowych zmian. Wobec tego przędzalnicy i fabrykanci działają z wielką ostrożnością pomimo, że niejedni oceniają sytuację optymistycznie.

Niebawem rozpoczną się układy w celu przystosowanie stawek nowej umowy dla zastąpienia poprzedniej, która upływa z końcem maja.

Targ wschodni w Bratysławie

(Czechosłowacja).

W dniach od 9 do 16 lipca r. b. odbywać się będzie w Bratysławie na terenach przystani dunajskiej targ orjentalny. Czeskosłowackie ministerstwo kolei poczyniło dla przybywających na targ zniżki kolejowe (33 proc.) i paszportowe (75 proc.).

Pierwszy targ wschodni odbył się w czasie od 9 do 15 sierpnia 1921 roku z nadzwyczaj szczęśliwym wynikiem. W targu wzięło udział 1,450 wystawców przemysłowych i 400 rolniczych. Teren wystawowy obejmował ponad 20 tys. m. Targ zwiedziło więcej niż 200,000 osób, obrót handlowy zaś przekroczył koron czeskich 250 milj.

Wystawa będzie podzielona na następujące grupy: 1) przemysł metalurgiczny, samochody i działy pokrewne; przemysł elektrotechniczny, i oświetlenie; 3) mechanika; 4) budownictwo i inżynierja; 5) przemysł chemiczny; 6) wyroby ceramiczne, szklanne i kamienne; 7) ludowy przemysł artystyczny; 8) grafika; 9) zabawki; 10 klejnoty; 11) instrumenty muzyczne; 12) przemysł garbarski, szewcki i rymarski; 13) artykuły spożywcze i przedmioty codziennego użytku; 14) przemysł papierniczy i księgarski; 15) meble; 16) przemysł włókienniczy; 17) przemysł konfekcyjny i kuśnierski; 18) galanterja; 19) artykuły sportowe; 20) kąpiel i higjena; 21) żegluga parowa na Dunaju.

Termin zgłoszeń został przedłużony do końca maja 1922 roku. Z powodów walutowych dopuszczone są dla polskich interesantów pewne udogodnienia, odpowiednio do umowy z każdym interesantem z osobna. Bliższych informacji zasięgnąć można w konsulacie republiki czeskosłowackiej.

Wywóz rosyjski.

„Ekonomiczeskaja Żiźń" zamieszcza następujący przykład cyfr wywozu rosyjskiego w pudach od roku 1913 do 1921 włącznie. W 1913 r. wywieziono środków żywnościowych 709,815,000, surowców i półfabrykatów 754,612,000, fabrykatów 7.626,000; w r. 1914 r. środków żywnościowych 419.441,000, surowców i półfabrykatów 392,768,000, fabrykatów 5,963,000; w 1915 r. środków żywnościowych 57,852,000, surowców i półfabrykatów 83,732,000, fabrykatów 3,548,000; w 1916 r. środków żywnościowych 52,878,000, surowców i półfabrykatów 88,533,000, fabrykatów 2,270,000, w 1917 roku środków żywnościowych 7,809,000, surowców i półfabr. 50,235,000, fabrykatów 1,585,000; w 1918 r. środków żywnościowych 314,143, surowców i półfabrykatów 243,682; w 1919 r. środków żywnościowych 52,590; w 1920 r. środków żywnościowych 262,427, surowców i półfabrykatów 412,115, fabrykat. 460; w 1921 r. środków żywnościow. 823,000, surowców i półfabrykatów 19,349,340, fabrykatów [illegible].

Dolar.

W bilansie naszym handlowym dotąd gra rolę wybitną nadwyżka wywozu nad dowozem i jest jedyną przyczyną niemożności ustalenia nieokreślonej waluty, ideowo ciągle opartej o markę niemiecką w swoim parytetowym fundamencie. Po za bilansem handlowym mamy jednak bilans płatniczy.— Z pracy naszych emigrantów w Ameryce północnej i południowej, z Francji i Danji przychodzą pieniądze, jakby wpływy kuponów od sum przez nas pożyczonych. — Francja posłała na oprocentowanie pieniądze na wschód, my posłaliśmy ludzi na zachód, również na oprocentowanie. To pewniejsze. A jednak my dolarów, franków i koron wszystkich nie dostajemy dlatego, że emigrant nasz nie jest uświadomiony i po drodze do kraju ufa każdemu. Sądzimy, iż tu pomoc o dobro finansowe jest konieczna. Na razie sygnalizują nam wielki powrót wychodźców z Ameryki. Należy ajentom ministerjum skarbu a szczególniej P. K. K. P. połączyć się z wychodźcami, poznać się z ich zamiarami i objaśniać jak ważnem jest dla Polski, by swoje dolary— po kursie dnia — spieniężali, zamieniali tylko w Polsce. Ajent, zależnie od kierunku drogi sygnalizowanego okrętu, powinien połączyć się z reemigrantami w Hawrze, Bremie, Hamburgu lub Liverpoolu i mieć czas określić reemigrantom odnowioną ojczyznę i możność pracy oraz ważność dolara dla odrodzenia ojczyzny.

O traktaty handlowe.

Traktat polsko-węgierski.

GENUA, 11 maja (Pat). W wyniku rozmów z tutejszą delegacją węgierską ustalono, że rokowania w sprawie traktatu handlowego polsko-węgierskiego rozpoczną się w Warszawie w trzy tygodnie po ukończeniu konferencji genueńskiej.

Traktat polsko-włoski.

RZYM, 11 maja (Pat). Rokowania w sprawie traktatu handlowego polsko-włoskiego są w pełnym biegu. Pewne trudności nastręcza sprawa towarzystw akcyjnych i reglamentacji wwozu.

Włochy wysunęły sprawę naftową, pragnąc osiągnąć umowy dodatkowe. W dniu wczorajszym pertraktacje dotyczyły specjalnie sprawy zniżek taryfowych.

Ze strony włoskiej rokowania prowadzą minister handlu Rossi, oraz poseł włoski w Polsce Tomassini, ze strony zaś polskiej wiceminister Strassburger, radca poselstwa polskiego w Rzymie Mikulski i p. Kacperski.

Traktat polsko-szwajcarski.

GENUA, 11 maja (Pat). Rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Polską a Szwajcarją są na dobrej drodze. Mają być one wznowione w Warszawie.

Filja banku sowieckiego

— W Czechosłowacji otworzona została ekspozytura sowieckiego rosyjskiego banku państwowego. Za ekspozyturę tę uznany został Powszechny bank stowarzyszeń zawodowych w Pradze.

Strejk w fabrykach cementu.

Wagon cementu kosztować będzie 300 tys. mk.

KRAKÓW, 11 maja (A. W.) — Od kilku dni trwa tu strejk w fabrykach cementu. Robotnicy żądają 50 proc. podwyżki. Jeżeli podwyżka ta zostanie przyznana, wagon cementu będzie kosztować 300 tysięcy marek.

Rynek pieniężny.

—o—

Giełda warszawska.

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Warszawie tendencja dla walut i dewiz była mocna.

W dziedzinie papierów publicznych miljonówka znowu miała tendencję mocną i kurs zwyżkowy.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 3995—4020—3990
Franki fr. 368.

Czeki i wpłaty.

Belgja 336.
Berlin 14.15—14.00.
Gdańsk 14.15.
Londyn 17975—17990.
Nowy Jork 4030.
Drobne dolary 4010
Paryż 368—370.75
Praga 78—77.25
Szwajcarja 788.
Wiedeń 47.12
Miljonówka 1700.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 275.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 56.
5 proc. m. Warsz. 270.

Akcje.

Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 3450—3580
6-ej emisji 3300—3400.
Bank Zachodni 2925.
Cukier 32500.
Firley 1000.
Drzewo 1800
Węgiel 29500.
Lilpop 3800.
Modrzejewski 4225.
Ostrowiec 7775.
Orthwein i Karasiński 1350
Rudzki 2550.
Starachowice 5950—5850.
Zyrardów 69100
Żegluga 2000
Polska nafta 2200—2225
Pocisk 850.
Borkowski 1540.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Wczoraj na nieurzędowej giełdzie warszawskiej notowania były następujące:

Dolary 4010.
Franki 368.
Funty 18000.
Marki niem. 14.15.
Ruble złote 202000.
Ruble srebrne 1240
Bilon srebrny 585.

Czarna giełda w Łodzi.

Wczorajsze notowania na nieurzędowej giełdzie łódzkiej zdradzały w dalszym ciągu tendencją spokojną i stałą. Obroty były niewielkie.

Kursy kształtowały się następująco:
Dolary 4000—3970.
Mk. niem. 14.25—14.15
Berlin czeki 14.20—13.80.
Wiedeń czeki 0.47—0.46.50.
Franki franc. 365
Franki szwajc. 790—775.
Franki belg. 530.
Funty 17750.
Kor. austr. 0.50—0.46.50
Korony czeskie 78.
Liry 215.
Leje rum. 24.

Z zamknięcia giełdy berlińskiej.

BERLIN, 11 maja. (T. wł. „Gł. Pol.").
Marki polskie 7.10—7.15.
Dolary 283—286.
Funty 12,60—12.70.
Franki franc. 25,80—26.
Guldeny holenderskie 109—110.

Z giełdy gdańskiej.

GDANSK, 11 maja (Telegr. własny „Gł. Polsk."). Przy zamknięciu giełdy gdańskiej notowano:

Marka polska 7.12 i pół, czek na Warszawę 7.15.
Dolary 283.50—285.
Funty 12.60—12.70.
Franki 25,08 26.
Guldeny holenderskie 109—110.

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie.

(Za wyraz 20 mk.)

Francuski i angielskie Kursa i lekcje w „Linguarum Schola". Piotrkowska 120. Informacje od 6—9 w. 6055—10—n

On cherche une institutrice pour conversation française. Ecrire sous „Romain" à „Glos". 6498—2-n

Udzielam lekcji języka polskiego i niemieckiego dla początkujących. Tygodniow 5000. Zgłoszenia piśmienne do Głosu pod „P. F." 521—3-n

Rutynowana nauczycielka udziela początków na fortepianie i francuskiego. Piotrkowska 113 m. 14 od 6—7. 550-3-n

Student uniwersytetu udziela lekcji. Specjalność: matematyka, fizyka i chemja. Oferty do adm. „Głosu" sub „Akademik" 6502—1—n

Posady i prace.

Poszukiwane.

(Za wyraz 20 mk.)

Młoda wychowawczyni zajmie się jednem dzieckiem lub samodzielnie gospodarstwem. Oferty do Głosu pod „Energiczna". 545—1-pp

Przyjezdna młoda pani obejmie zarząd domem, może być u wdowca, lubi dzieci, na kuchni rozumie się. Oferty do „Głosu" pod „Zofja". 6572-1-pp

18 to letni młodzieniec z 5 kl. wykszt. poszukuje posady. Łaskawe oferty pod „A. H." 558—1-pp

Zdolna krawcowa poszukuje szycia w domach prywatnych, może być na wyjazd. Kamienna 16 Witteison. 562—1-pp

Zaofiarowane.

(Za wyraz 30 mk.)

Inteligentna bona z dobremi świadectwami potrzebna do trzyletniego chłopczyka na wieś. Zgłaszać się: Cegielniana 1 m. 1. 6497—2—pz

Potrzebne zdolne panny do szycia kostjumów i palt. P. Hauser, Główna 31 m. 56. 567—[illegible]-zp

Poszukuję dwie zdolne kelnerki. Bardini, Zielona 6. 6410—3—p

Kupno i sprzedaż.

(Za wyraz 35 mk.)

Aparat fotograficzny do momentalnych zdjęć sprzedam. Łagiewnicka 27, zakład fotograficzny. 6442—3—k

Do sprzedania: 1 łóżko francuskie z materacem, 1 szafa do garderoby z lustrem, 1 stoliczek nocny. Dowiedzieć się można: Piotrkowska № 62, w godz. 1 — 3, A. Fiedler. 6542—3—k

Do sprzedania sklep spożywczy. Wiadomość: Radwańska 54 (sklep). 6317—3—k

Kupuję brylanty, złoto, stare zęby, biżuterję. Konstantynowska 7, Milich. 6398—14—k

Paski, torebki paciorkowe różnokolorowe, oraz dżetowe do sprzedania. Andrzeja № 48, m. 18. 6599—6—k

Pies „Ratlerek" czystej rasy do sprzedania. Pańska 39 m. 30. 551—1-k

Sklep spożywczy sprzedam. Wiadomość: ul. Zgierska—Grosmana 4, u gospodarza. 6435—5—k

Suczka wilczej rasy do sprzedania. Radwańska 41 m. 27 od 4—6. 515—2-k

Lokale i mieszkania.

(Za wyraz 30 mk.)

Do odstąpienia 2 pokoje z kuchnią w Sopotach od zaraz. Bliższe informacje: Kilińskiego № 86 m. 16. 566—1-m

Ogłoszenia rozmaite.

(Za wyraz 30 mk.)

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań miejscowych i przyjezdnych. Piotrkowska № 132. 6533—10-d

Wychowawczynie rutynowane do noworodków — freblanki, bony z szyciem, gospodynie wiejskie, miejskie, poleca Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie F. Sękowskiej, Przejazd 14. 6423—3—d

Zagubione dokumenty.

(Za wyraz 20 mk.)

Czerwieński Ignacy zgubił tymczasowy dowód osobisty, kartę odroczenia rocz. 1902, oraz patent V kategorji, wyd. w Łodzi. 6509—3—z

Komarzecki Bronisław zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 476—3—z

Erlich Henryk zgubił matrykułę, wydaną z gimnazjum im. ks. Skorupki. 595—1-z

Gołombówna Gienia zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi № 1010. 596—3-z

Horowicz Muil zgubił tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Łodzi oraz metrykę urodzenia. 6415—3—z

Horowicz Rajzla zgubiła paszport wyd. w Łodzi. 6450—3—z

Jasinowska Julja Felicja zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 559—3—z

Krochmalnik Wiktor zgubił kartę demobilizacyjną rocz. 1895, wyd. w Warszawie. 9480—3—z

Kestenberg Dorotea zg. dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 6425—3

Kestenberg Bronisława zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 6426 5-z

Kajzer Fajwisz zgubił paszport niemiecki wydany w Będzinie. 574—3

Landau Józef zgubił paszport polski, wyd. w Łodzi. 6543—3—z

Neuman Helena Paulina zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 7408—5—z

Perelman Rojza zgubił tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 6523—3—z

Rawski Izrael ucz. Żyd. gimnazjum zgubił matrykułę. 578—1-z

Smałek Helena zgubiła dowód osobisty, wyd. w Zduńskiej Woli. 6531—3—z

Średnicka Emilja Małgorzata zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi za № 1816|14. 6519-3-z

Szudyk Estera zgubiła dowód osobisty wyd. w Łodzi. 6447—3—z

Walter Alfred zgubił kartę powołania rocz. 1893, wyd. w Łodzi. 6533—3—z

Zaginął paszport niemiecki wyd. w Łodzi na imię Stefana Zwierzchowskiego. 6404—3—z

Zaginął wyciąg z ksiąg stałej ludności m. Łodzi, wydany na imię Berka Lajba, Hinda Ruchel, Małka, Nacka, Czarna, Dawid Kopel i Lajzer Bornsztajn. 6601-3-z

Zagubiony został czek za № 978, wystawiony przez Zjednocz. Ekspedyt. na sumę 114,925 mk., na imię A. Frenkiel, płatny 29 czerwca r. b. Takowy zostaje unieważniony. 6582—1—z

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650.—, Kwartalnie Mk. 1950.—, Za odnoszenie dopłaca się Mk. 70.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 60 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. NADESŁANE: przed tekstem 133 mk. w tekście 250 mk. po tekście 120 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 100 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i ślubne po mk. 10,000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin drukowania ogłoszeń i ofiar administracja nie odpowiada.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor i wydawca Marceli Sachs.